

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIĘSIĘCZOWA: kwartał 3 zlr 75 cent	
miesięcznie 1 " 30	
Z przesyłką pocztową:	
w państwie austriackim z	
Tygodnikiem Niedzielnym 6 zlr. — cent.	
do Prus i Rzezy niem. 4 tal. 15 sgr.	
Szwecji i Danii " 6	
Francji i Anglii " 23 franków.	
Włoch " 25	
Belgii i Szwajcarii " 18	
Turcji i ks. Naddun. " 18	

Number pojedynczy kosztuje 8 cent.

# GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bioro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całej Francji i Anglii jedynie p. pułkownik *Raackowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. A. Oettel, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hassenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Hassenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 1 cent od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

## Lwów dnia 3. maja.

(Czas sprzedaje znowu dobra krajowe jako państwo-wie. — Ks. Kuziemski biskupem chełmskim. — Sprawa żydowsko-rumuńska przybiera groźne rozmiary. — Rezolucja Gladstona. — Zwycięstwo Anglii w Abisynii a francuski przepok Suezki. — Agitacja w Luksemburgu za przyłączeniem do Francji a rząd holenderski.)

W sprawie sprzedaży dóbr krajowych unięcił wczorajszy *Czas* korespondencję ze Lwowa, której tendencja zgadza się z artykułem *Dziennika Lwowskiego*, napisanym w tej sprawie. Obydwa te pisma starają się wmówić w kraj i w delegację, że opozycja przeciw sprzedaży na nic się nie przyda, i że lepiej od niej odstąpić. *Czas* zapomina się tak dalece, że twierdzi, iż Rada państwa ma prawo „zarządzać wszelkie środki finansowe”, równie jak ma prawo zarządzić pobór do wojska. Logika *Czasu* idzie nawet dalej, utrzymuje on bowiem, że minister finansów, proponując sprzedaż, nie naruszył bynajmniej prawa własności krajów koronnych. — Czemu tu się więcej dziwić, czy jawnej przewrotności takiego twierdzenia, czy dziecinności, która przypuszcza, że kraj i jego posłowie mają tak mało zdrowego rozsądku, iż rozumowanie to wezmą za dobrą monetę? *Czas* powinien pamiętać, że cały kraj i wszyscy posłowie nie należą do konsorcjów, które chcą kupować dobra krajowe. Kraj więc nie da wmówić w siebie, że Rada państwa ma prawo szafować jego własnością. Ciężki rachunek zadają mu kiedyś jego posłowie, którzy nie potrafili lub nie zechcą upomnieć się w tej sprawie o jego prawa. Daremnie silą się ajenci konsorcjów na dowody, że sprzedaż dóbr krajowych przyniesie nam korzyść pod względem ekonomicznym. Kraj wie bardzo dobrze, że nie zyska na tem, jeżeli kto inny sprzeda jego dobra i schowa pieniądze do kieszeni. *Czas* zapowiada dalsze finansowe i ekonomiczne wywody w tej sprawie, i oświadczywszy, że Rada państwa ma prawo rozporządzać majątkiem krajów koronnych, powiada, że „tak mu się przedstawia strona prawno-polityczna w sprawie sprzedaży dóbr kameralnych.“ *Czas* może być przekonany, że bezprzykładny ten jego cynizm wywoła w kraju jak największe oburzenia. Nie upadliśmy jeszcze tak nisko, ażebyśmy się pozwolili sprzedawać, nie mówiąc o słowach, albo ażebyśmy nie umieli napiętnować oczywistego brudu nazwiskiem, które mu się należy.

Jak widzimy z zamieszczonego pod „Przełupem“ doniesienia *Słowa*, ks. Kuziemski jest już mianowany biskupem nieszczęśliwej unickiej diecezji chełmskiej. Dotychczas uważano ks. Kuziemskiego za nieprzyjaciela Polaków, za skłonnego może do prawosławia, ale nie za zwolennika Moskwy. Dzisiaj i ta wątpliwość jest rozstrzygnięta. Wierzymy mocno, że ks. Litwinowicz pomógł usilnie ks. Kuziemskiemu do otrzymania mitry chełmskiej — pozbył się bowiem powagi między Rusinami galicyjskimi, wobec której bladła cała potęga metropolika ks. Litwinowicza. Czy zyskała na tem Austria, Galicja i Ruś galicyjska?... Zapewne nie omylimy się, przypuszczając, że teraz za ks. Kuziemskim połączą całą czerdę tych naszych księży unickich, którzy nie za powołaniem, ale za łatwym

chlebem idą w swoim zawodzie kapłańskim. Szczęście to dla Galicji, ale cierpienia naszych braci unickich w Chełmskiem spotęgują się z każdym nowym takich świętokradców napływem.

Sprawa rumuńsko-żydowska zamienia się nagle w sprawę międzynarodową i tym sposobem wysuwa się na miejsce, o jakim się zapewne ani żydom, ani panu Lekka, ani ministrowi Bratianowi zrazu nie śniło. Nie przewidywał też zapewne i generalny konsul austriacki w Bukareszcie, aby minister państwa nieudzielnego, stojącego pod obcą opieką, ważył się wobec tych państw opiekuńczych występować w sposób, który między państwami samodzielnymi do groźnych musiałby prowadzić zatargów. Jeżeli przesyłany nam wczoraj telegram z Wiednia nie wykrzywił prawdy, co się telegramom bardzo często zdarza, to minister rumuński postąpił sobie w sposób, jakiego nawet mocarstwo pierwszego rzędu, na czele armii zwycięskiej, nie użyłoby wobec Austrii. Zarzucił w żywe oczy kłamstwo i jeszcze dał naganę w dodatku — to nie uchodzi nawet w najpospolitszych obyczajach życia towarzyskiego.

Tyle już uderza na pierwszy rzut oka. Przypatrzmy się jednak bliżej. Za alarmem dzienników o prześladowaniach żydów w Bakowie poszły zaraz zapytywania gabinetów wszystkich mocarstw, sprawa ta była nawet wytoczona w gabinecie angielskim. Ministerjum rumuńskie odpowiedziało, że to alarm fałszywy, gdyż w Bakowie nie podobnego nie zaszło. Była to prawda moskiewska, bo to głównie w powiecie Bakowskim się działo, a nie w mieście Bakowie. Gdyby to szło o Polaków i o Moskwę, a nie o żydów i Rumunię — niezawodnie mocarstwa były by przyjęły to wytłumaczenie. Ale że żydzi mają w swoim ręku *nerum rerum gerendarum* państw i Rumunia jest słabą — więc wszystkie mocarstwa opiekuńcze na serjo wzięły się do rzeczy. Komisja, złożona z agentów wszystkich mocarstw, pod przewodnictwem austriackiego, zasiadła w Jasach, jako trybunał śledczy, i wykryła prawdę, że prześladowania były istotnie, mimo iż żydzi sami bijąc zwykli wołać ratunku, jak gdyby byli bici. Polskie pisma, które nie stoją bynajmniej pod wpływem żydowskim a mają zupełnie wiarogodne źródła dowiedzenia się prawdy co do zachodzących w Rumunii faktów, doniosły i donoszą okolicznie o tych prześladowaniach, w czem zwracamy uwagę na poprzednie i na dzisiejszy list naszego korespondenta z Bukaresztu.

Niezawodnie w innem, w udzielnem państwie taka komisja zasiąść by nie mogła, bez złamania wszelkich praw międzynarodowych — ale inaczej w Rumunii. Tam obce mocarstwa, a mianowicie najbliższe w tym danym razie interesowana Austria, mają do tego prawo na mocy konwencji, dotychczas wykonywanych i niezaprzeczanych. Co dalej miało nastąpić, po skonstatowaniu wyz wspomnionem, dziennikom wiadomo, — ale zapewne na teorii by nie stanęło. Minister rumuński spraw zagranicznych i właściciel rządu Rumunii, wysłał swego brata do Wiednia, Paryża i Berlina w sprawie żydowskiej, i zdawało się, że rzecz pójdzie drogą spokojnej rozprawy — gdy nagle minister rumuński dopu-

ścił się kroku, który jest poprostu zniewagą dla Austrii.

Czy odpowiedź austriackiego ajenta przy dworze rumuńskim wysłał samostnie tylko, czy w porozumieniu z resztą mocarstw, telegram nie dodaje — a przemilczenie tak ważnej okoliczności daje wiele do myślenia. Kto dał rządowi rumuńskiemu potuchę do tak ryzykownego kroku? Niezawodnie jedno z mocarstw, którym potrzeba koniecznie jakiegobądź powodu lub powożdu do wywołania zakłóceń, mianowicie na Wschodzie. Może Moskwa, może Prusy — może oboje razem? Na każdy sposób jestto sprawa tak zakłócana w swoich czynnikach, jak może podobnej nie było.

Dowiadujemy się z telegramów, nadeszłych z Londynu, że pierwsza rezolucja Gladstona utrzymała się znaczną większością głosów. Jak się teraz zachowa gabinet, dowiemy się w niedalekiej przyszłości. Bez zaciętej walki nie odbędzie się i w wolnej Anglii, gdzie obok obszernej konstytucji, niemają jest średniowiecznych przesądów i zaciętej nienawiści przeciw każdej reformie, dążącej do obalenia tak moralnej jak i materialnej przewagi Anglików na nieszczęśliwej ziemi irlandzkiej. — Zwycięstwo, odniesione przez wojska angielskie w Abisynii, jest najulubieńszym tematem wszystkich pogadanek, ogół zajmuje się niem nierównie więcej aniżeli rezolucjami pana Gladstona. Wojsko, należące do wyprawy, zadowolone, bo nie wróci do kraju bez szturm i bitwy; Napier zadowolony, że król Teodor padł na placu boju, bo w razie, gdyby był żył, dowódca wyprawy byłby może nie wiedział jak z nim postąpić — i co powiedziałby licznym pretendentom do abisyńskiego tronu; minister finansów zadowolony, że nie będzie potrzebował domagać się nadzwyczajnych wydatków; rząd cały także zadowolony, bo obok parlamentarnych porażek ma przynajmniej jedno militarne zwycięstwo; kraj zadowolony, że wyprawa nie pociągnie za sobą nowych milionów; wreszcie cieszą się, że wróć do kraju; jednym słowem, w całej Anglii wszyscy zadowoleni z pomyślnego skutku tej zamorskiej wojny, która barbarzyńców nauczyła szanować sztandar wielko-brytański. We Francji nie ma radości. Tam obawiają się, aby Anglii nie zechcieli osiedlić się w Abisynii, w ten bowiem sposób zapanowałyby nad morzem Czerwonem, ubezładniłyby zamiar francuskiego rządu, który kopiąc kanał przez cieśninę Suez, chciał sobie utworzyć jak najkrótszą drogę do Indji. Lecz gdyby się Anglii cofnęli, to jeszcze ich wpływy będą odtąd w Abisynii bardzo wielkie. W miejsce Teodora osadzą oni zapewne taką osobę na tronie, która pomna potęgi i uprzejmości Wielkiej Brytanii, będzie później nietyle może z wdzięczności, ile z obawy powolną sprężyną w ręku ministrów królowej Wiktorji. Pan Lesseps pracował tyle lat nad przepokiem Suezkim, a generał Napier może teraz wszystko sparaliżować, nie straciwszy więcej jak 150 milionów franków. Szczęśliwie o bitwie pod Magdala otrzyma Europa dopiero za dwa tygodnie.

Na uwagę zasługuje agitacja, która rozpoczęła się w Luksemburgu na korzyść przyłączenia tego księstwa do monarchii francuskiej.

Wprawdzie półrządowa *la Patrie* zapewnia nas uroczyście, że dziennik *l'Avenir*, założony w Luksemburgu, który jawnie przemawia za potrzebą przyłączenia tego księstwa do Francji, nie jest organem rządu francuskiego, lecz mimo to fakta sprzeciwiają się temu zaprzeczeniu. Pierwszy numer, który bez otrockich żądań oderwania Luksemburgu od dynastji oransko-nasanskiej, skłonił jednego z członków parlamentu, pana Brasseur, do jawnego wystąpienia w Izbie z żądaniem, aby minister wytoczył proces redakcji dziennika *l'Avenir* i aby w Paryżu oskarżył pełnomocnika francuskiego, który w Luksemburgu agituje na korzyść Francji. Minister odpowiedział, że rząd będzie się starał przeszkodzić politycznym kno-waniom. Gdyby francuska dyplomacja nie pracowała w Luksemburgu, wielko-księżę minister nie byłby odpowiedział tak kategorycznie. Z powodu ostatnich strat materialnych, ludność luksemburska jest bardzo niezadowolona, i właśnie na tem buduje swe plany francuskie stronnictwo.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 25. kwietnia.

(A. Łab.) Wczoraj wróciłem z kilkodniowej wycieczki w okolice Dziurdzwa, gdzie miałem sposobność przekonać się naocznie o tem, że nie tylko w Moldawii, ale i na Wołoszczyźnie, i to w najbliższym sąsiedztwie stolicy sympatje ludności dla rządów i osoby księcia Karola nie przewyższają wartości zera. Stykałem się niemal ze wszystkimi klasami społeczeństwa — i wszędzie napotykałem w najpomysłniejszym razie obojętność, w mniej pomyślnym zaś otwartą nienawiść do cudzoziemszczyzny i niekomentowanie z najświeższych ustaw.

Ustawa, mająca uorganizować Rumunię według pruskiego systemu wojskowego, tak dalece nie podobala się ludności wiejskiej, że otwarcie poczyna szemrać i krytykować w nadzwyczaj oryginalny sposób rycerskie zabiegi obecnego gabinetu.

„Czy prawda, zapytują chłopci — że mamy się bić z Turkami, i że nam przyjdą w pomoc Moskale? — I odpowiadają sobie sami: „Musiałoby być prawda; bo inaczej nie kazano by nam stawić tyle wojska, i odbywać losowanie w tak niezwykłej i niestosownej porze.“

Po takich i tym podobnych uwagach następują utyskiwania na Prusaków i żydów, na księcia Karola i Bratiana, na Izbę i ministrów, słowem, na wszystko dzisiejsze, a to dlatego, by wspomnienie przeszłości, a nawet pamięć rządów księcia Kuzji ubarwić aureolą niepowrotnie minionego dobra.

Prawdopodobieństwo najęcia Moskali napelnia wszystkich trwogą, tak dotkliwą jest pamięćka ich pobytu w Rumunii podczas wojny krymskiej.

W Dziurdzowie i okolicach tego miasta kręci się mnóstwo agentów moskiewskich i bółgarskich kandydatów rewolucyjnych, i zapewniano mię, że drobne partje po 8 — 12 ludzi przeprawiają się często przez Dunaj, by się przemknąć w góry Bałkańskie, i w nich założyć obóz pro-

## Kronika lwowska.

(Trzeci maj — Dlaczego wiele mówimy? — Nasi Katonowie i Grachowie. — Róbymy copredziej pieniądzel — Niezawidne dziennikarstwo — a małe pokusy. — Ajschinesy i Mecen lwowski. — Nowe ofiary cziocinek p. Poremby. — Nasza straż ogniowa. — Dziennik Literacki w nowym ręku. — Swięży przybytek.)

Obchodzimy dziś najpiękniejszą i najpopularniejszą rocznicę historyczną. Polska nie zna dnia świąteczniejszego nad ten, który jej przypomina odrodzenie się narodu w chwili, gdy na nim spełniono jeden z najokropniejszych gwałtów, o jakich wie historia nowoczesna. To też nawet rocznice najświetniejszych zwycięstw, których blask opromienił tylekroć nasze sztandary, nie są tak drogie i miłe sercu polskiemu, jak to wspomnienie, że wśród najgwałtowniejszych klęsk daliśmy objaw prawdziwej żywotności, mogącej przetrwać wszystkie burze, i postawiliśmy wobec cywilizowanego świata dowód, że umiemy dotrzymać mu kroku, a czasem nawet wyprzedzić go na drodze postępu politycznego i socjalnego. Dziś ośmiędziesiąt pięć lat upłynęło od pamiętnej chwili ogłoszenia konstytucji Trzeciego maja. Wśród bojów i klęsk, które przetrwalimy, zmieniły się niezmiernie wewnętrzne i zewnętrzne nasze stosunki, i to nie w drodze swobodnego i prawidłowego rozwoju, jaki przygotowywała ta konstytucja. Ale mimo to, świecimy z czystem skupieniem ducha pamiętkę aktu, który był jakoby altem skruchy za błędy i winy, popełnione w przeszłości, i rękojmją rozwoju i życia na przyszłość. Nie urządzamy wprawdzie głośniejszych i demonstracyjnych obchodów publicznych, ale tem szczerzej i uroczyściej obchodzona będzie ta rocznica w zaciszu domowem i w sercach wszystkich prawdziwych patriotów.

Tak dziś stoją rzeczy w naszej ojezynie, iż ze wszystkich większych miast naszych w trzech tylko, we Lwowie, w Krakowie i w Poznaniu, wolno wspomnieć publicznie, że dnia 3go maja

r. 1793. ogłoszono w Warszawie konstytucję, która miała przygotować odrodzenie się Polski! Tem większy obowiązek spada na te części Polski, nieprzygniecione tak ciężką ręką dzikiego gwałtu, by od czasu do czasu nie mogły zachwycić bodaj trochę powietrza. Powinniśmy netylko obchodzić rocznicę 3go maja, ale w dzień jej przypominać sobie tem silniej, że stosownie do zmienionych stosunków i wymagań czasu, należy nam w interesie wspólnej, wielkiej sprawy rozwijać nasze siły we wszystkich kierunkach, ażeby zastąpić to, co niszczy przemoc i barbarzyństwo zakordonem. Powinniśmy ścieśniać w duchu węzeł braterski, który nas łączy, i pracować za siebie i za tych, którzy pracować nie mogą, ażebyśmy się stali godnymi następcami tych, co wśród zamętu kastowych i anarchicznych tradycji własnych, i wśród przyjętych w całej Europie fałszywych wyobrażeń politycznych XVIII wieku, potrafili tak dobrze poznać i w prawo pisane zamieniły zgodne z duchem postępu warunki rozwoju państwowego i społecznego.

Mówi się u nas, niestety więcej może niż potrzeba, o powinnościach i obowiązkach względem sprawy publicznej, a dlatego może, że tyle się mówi, a robi się bardzo mało. Mamy pisma publiczne, które codziennie w szumnych, choć nie zawsze gramatycznie poprawnych frazesach powtarzają ogólniki, już po tysiąc razy i daleko lepiej wygłoszone przez poetów, mówców i pisarzy narodowych. Ale gdy się wywiąże dyskusja nad praktycznem zastosowaniem tych pięknych zasad, w tej lub owej kwestji potrzeba wypowiedzieć stanowczo swoje zdanie, naówczas miłką najczęściej piękne frazesy, a zamiast słów, natęchnionych miłośnicy całej ojezyny, dają się słyszeć sofisteryzujące adwokackie w obronie interesów partykularnych jakiegoś jednego kącika, albo nawet płatne wykryte na rzecz pojedynczych ludzi, chciwych zysku i nigdy nienasyconych bogactwami. Dość jest znać pobieżnie historję najświeższych sporów w sprawach publicznych naszego kraju, ażeby się przekonać, jak daleko nie-

ra“ praktyka zostaje poza teorią, jak mało znaczą zasady wobec zysku, i jak łatwo nasi Katonowie i Grachowie mogą stać się jurgielnikami pierwszego lepszego spekulanta, który zbiera miliony — z patriotyzmu.

Minęły dziś czasy poezji i ideałów. Nikt nie będzie już prawil narodowi, że może dokazać cudów samą siłą uczucia, i pobić wrogów piorunami pieśni. Potrzeba wprawdzie przedewszystkiem teraz, jak zawsze, dzielności ducha i silnej woli, ażeby pobić nieprzyjaciół, ale potrzeba także karabinów odtyleowych i dźwirowych armat. Są to rzeczy, których nie można zaimprovizować; trzeba je kupić, a na to znowu potrzeba mieć pieniądze. Szusnie więc wołają ze wszech stron: Róbymy czempredziej pieniądzel! Szkoda tylko, że niektórzy robią pieniądze tylko dla siebie, a niektórzy znowu tak mało przebiegają w środkach, że nawet ze szkoda ogółu skupiają jak największe kapitały — oczywiście, dla dobra ogółu! Szczególny ten sposób służenia sprawie publicznej znajduje w najnowszych czasach coraz więcej amatorów i obrońców.

W ogóle niema u nas sprawy, tak brudnej i głupiej, aby się nie znalazł ktoś posiadający dostateczną dozę odwagi cywilnej i nie wystąpił publicznie w jej obronie. Posiadamy nawet osobny organ, który czasem z amatorstwa, a czasem z innych pobudek broni zawzięcie wszystkich spraw, którą z góry liczyć mogą na przegrana wobec opinii publicznej. Mamy pewną firmę opozycyjną, która czasem *ex propria diligentia* staje się ministerjalną, konserwatywną i ultramontaną. Mówią: *ex propria diligentia*, bo jakkolwiek nie uważam ministrów, konserwatystów i ultramontanów przedlitawskich za ludzi zbyt jenałnych, nie śmiałybym imputować im takiego braku zdrowego rozsądku, aby się mogli starać o względy i o poparcie stylistów, którzy trafnością i logicznością swoich wywodów potrafiliby zdyskredytować nawet najlepszą sprawę, gdyby ją powierzono ich obronie. Na to, ażeby sobie kupić poparcie takich sił dziennikarskich, potrzeba mieć wprawdzie nie

wiele pieniędzy, ale wiele chęci wyrzucenia ich przez okno. Pod względem tedy wyższej polityki, każdy „literata“ lwowski jest z pewnością *integer vitae* i nie cięży na nim żadna plama, oprócz owego pierwotnego grzechu, który się nie da zmazać nawet dyplomem doktorskim, i który jest wynikiem jakiejś szczególnej niełaski Ducha św., nie każdemu w jednej mierze udzielającego daru poznawania co złe, a co dobre, i daru władania choćby jednym z tysiąca języków ludzkich.

Ale w innych, pomniejszych kwestiach niezawidność dziennikarska, którą niedawno *Chochlik* wystawił na sprzedaż, bywa narażana na próby tem cięższe, im trudniej jest oprzeć się małym pokusom. Niejeden mąż entliwy i nieposzlakowany, za młodu wykrał swojej matce konfitury ze szafy. Niejeden ultrademokrata został już sekretarzem banku rustykalnego, założonego przez księząt, hrabiów i prałatów *ad majorem Dei gloriam et Sancti Georgii honorem*. Niejeden też zawzięty przeciwnik małodusznej, galicyjskiej, niepolskiej polityki, niejeden Demostenes z nad Pełtwi, z miłości ku sprawie greckiej nienawidzący z gruntu wszystkich Macedończyków, póty piorunował na Ajschinesów galicyjskich, póki Ajschinesy zwiąchawszy się z ministrami króla Filipa, nie zapewnili sobie dobrego „geszeftu“ i nie obiecali dać Demostenesowi przynajmniej ochlapów, byle przestał być opozycjonistą ateńskim, a został kame-ralno-macedońskim ekonomistą. Ach, i niejeden znakomity krytyk musiałby potępić postępowanie pana dyrektora teatru, gdyby pan dyrektor nie był prawdziwym Mecenem dla literatury kameralno-opozycyjnej. (Mecen, a właściwie Maccenas żył za czasów rzymskiego cesarza Augusta i słynął z tego, iż opiekował się poetami i literatami. Dodaje to dla wiadomości p. dyrektora, ażeby nie myślał, że nazywając go Mecenem, użyłem jakiego wyrazu obelżywego, i że należy do „koterji“, która miota się zawsze i wszędzie na jego zasługi około ojezyskiej sztuki dramatycznej.)

Jeżeli p. Milaszewski twierdzi, że ma prawo uskarżać się na systematyczną niechęć krytyki,

pagandy antitureckiej na Bólgarię, Bosnię i Hercegowinę.

Ludność tutejsza zachowuje się biernie, a nawet z pewną apatią wobec tego ruchu, przewidując instynktowo smutne następstwa, wypływające z jakiegokolwiek zmiany obecnego stanu rzeczy.

Przybywszy do stolicy zastaliśmy wiadomości o antyrządowych demonstracjach w Jassach, pomimo pobytu księcia Karola w tem mieście; o manifestacjach na cześć wnioskodawców, o ustawie przeciw żydom, o mityngach ludowych i rezolucjach, nieprzyjaznych unii i obecnemu księciu, — odnośnie zaś do ruchów moldawskich w kwestji żydowskiej, pisze mi mój przyjaciel z Bakowa pod dniami 15. bm. co następuje:

„Opowiem ci dość ciekawe dwa szczegóły, których naczynym byłem świadkiem, a z których się przekonasz, jak Rumuni sami kościół swój plugawia i zbezczeszcza, a święto Zmartwychwstania obchodzą pastwieniem się nad żydami. W wielki piątek przychodzi do cerkwi na nabożeństwo wieczorne niejaki p. Zosanu, urzędnik trybunału, dociska się do „carskich wrot”, staje przed damami, skreca papieros i rozkazuje zakrytą ręką by mu podał węgla z kadzielnicy, czego gdy tenże uskutecznić nie chciał, zbliża się do świecznika, zapala papieros i z umysłu czy przez niezgrabność wywraca świecznik i gruchocąc świecę. Na to zbliża się do niego protopop i robi mu wymówkę za podobną nieprzyzwoistość; odbiera jednak od p. Zosana odpowiedź, ubliżającą kościołowi, religii i kobietom w słowach, których mi nawet przed tobą powtórzyć niepodobna. Sądziś zapewne, że świadkowie tego skandalu wypełnili za drzwi owego jegomościa, — gdzież! Panie i obecni mężczyźni śmiali się do rozpuku z podobnej brawury molojca. Na drugi dzień uznał prokurator za rzecz stosowną zapytać ministra, jak sobie w tym razie postąpić; nie odebrał jednak żadnej odpowiedzi.

Z soboty na niedzielę rozpoczyna się, jak ci wiadomo, nabożeństwo wschodniego obrządku po 12. godzinie z północy. Dla tem większej pompy odkomenderowano do głównej cerkwi kompanie gwardji narodowej i rozdano jej ładunki do strzelania wiatatów. Gwardja wracając o 4. godzinie z rana w pełnym szyku, zatrzymała się przed mieszkaniem Mendla Paskala, najbogatszego tu żyda i dała ognia do okien jego mieszkania. Szyby i ramy okien wytłuczono, jedna kula przeszła ramię okna i uwięzła w ścianie mieszkania. Mieszkańcy tego domu, przebudzeni straszliwą wrzawą i hukiem, niewychylając się jednakże z pościeli, uniknęli szczęśliwie razów lecących kamieniami i strzałami. Kulę wydobyto ze ściany i złożono w starostwie austriackim. Starosta zawiadomił o tem konzula w Jassach umyślnym posłańcem, gdyż pocztmistrz, zapalony brataniasta, wzbierał się przyjąć do-tyczącego pakietu.

„Podobna scena odbyła się i na innych ulicach w mieszkaniach żydowskich, bez strzałów jednak i bez asystencji gwardji narodowej. Prefekt, p. Leka, miał odpowiedzieć skarżącym się żydom: „Szkoła, że was wszystkich nie wystrzelano”, zaniesioną zaś pisemną skargę pozostawił prokurator bez odpowiedzi. W czasie świąt Wielkanocnych wyrzucano gwałtem żydów ze wsi i pędzono do miast i miasteczek, a kilku tylko bojarów, jak Ghika, Kracht i Strat zdołało ochronić swych aredarów od gwałtów prefektury. Domyślasz się, czyja w tem ręka. Górą Bratiano i Moska! Jakże się cieszyć będą Austriacy i Węgrzy, widząc jak piękny użytek robi sąsiedni kraj ze skonfiskowanych w potężnym państwie Austriackim karabinów!”

Za wiarogodność podań mego korespondenta biorę chętnie na siebie wszelką przed wami odpowiedzialność i śmiało teraz zadaję kłam rumuńskim zaprzeczeniom urzędowym, odułaszczam się do kwestji żydowskiej.

Nielepiej dzieje się w stolicy. Oto przed kilkoma dniami, t. j. 20. b. m. zaatakowała banda liberalów tutejszych, a w niej urzędnicy ministerstwa, p. Karmelina, redaktora dziennika *l'Echo danubien*, przechadzającego się w biały dzień w

ogródki, okalającym cerkiew „Sf. Gheorgii now”, napastując i łżąc go w sposób najbrutalniejszy. Zażalenie p. Karmelina i opowiedzenie całego faktu w jego dzienniku, nie odniosło najmniejszego skutku, z wyjątkiem chyba tego, że organa rządowe wystąpiły z stereotypowymi artykułami o włóczęgach, za jakich poczytują zamieszkałych tu obcych.

Jutro spodziewany tu p. Mellinet, nowomianowany konzula francuzki, na którego spotkanie wyjechali urzędnicy konzuluatu do Dźurdzewa.

Dziś opuścił stolicę Rumunii, udając się z powrotem do Galicji, rodak nasz, zaszczytnie znany kompozytor Stanisław Duniecki, po dłuższym pobycie, podróży i studjach artystycznych na Wschodzie.

Chwile, jakie z nami przepędził, zjednały mu serca nas wszystkich, a oprócz tego wolno nam być dumnymi jego sławą, ile że byliśmy świadkami, jak Rumuni i zamieszkał tu cudzoziemcy zachwycali się urokiem oryginalności, świeżości i niepojętego jakiegoś wdzięku, cechującego jego dawne i najnowsze, nieznane nam dotąd kompozycje.

Niech go Bóg dalej szczęśliwie prowadzi na drodze jego i narodu naszego chwały!

## Czynności Rady państwa.

**28. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 30. z. m.** zaczęło się o godzinie 1/11. Obecni ministrowie: Taaffe, Brestel i Berger. Przewodniczący dr. Kaiserfeld.

Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu, zabiera głos minister handlu, Plener: Instytucja Izby handlowo-przemysłowej opiera się na ustawie prowizorycznej, wydanej przez ministerstwo handlu w roku 1850 w formie rozporządzenia. Ta forma i tymczasowość ustawy wymagają, aby sprawę tę stale unormować ustawą konstytucyjną. Instytucja Izby handlowo-przemysłowej wymaga jednak, oprócz zmiany formalnej, także i gruntownej reformy co do samej treści, a to na podstawie doświadczeń, zrobionych przez 18letni okres ich istnienia. Do tego też zmierza projekt, który dziś składam tu do konstytucyjnego traktowania.

Projekt przedłożony rozszerza zakres działania Izby handlowo-przemysłowej, uamnia ich inicjatywę, znosi zapory bezpośredniego znoszenia się Izby między sobą, polepsza uposażenie urzędników, i przynajmniej Izbom znaczne korzyści co do opłat pocztowych. Wszelkie zmiany w organizacji Izby będą musiały być określone w drodze ustawodawczej, a to ze względu na przysługujące im prawo wybierania do sejmów.

Przy końcu uprasza minister, aby pierwsze czytanie tego projektu postawiono na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Następuje potem dalszy ciąg rozpraw specjalnych nad projektem do kolei zachodnio-czeskiej, którą to ustawę przyjęto na tem posiedzeniu i w trzecim czytaniu, poczem zamknięto posiedzenie o godz. 3.jej po południu.

## 39. posiedzenie Izby panów z d. 30. kwietnia

Pod przewodnictwem pana Schmerlinga, rozpoczęło się ono o godzinie 1/12. Na ławie ministrów zasiadli: ks. Auersperg, dr. Herbst i dr. Giskra.

Na porządku dziennym stoją rozprawy nad o ustawą o zniesieniu aresztu za długi, szczególnie zaś sprawozdanie komisyjne o poprawkach *Lichtenfelsa*. Pierwszy zabiera głos minister sprawiedliwości, dr. Herbst, wykazując, że przyjęcie tych poprawek stałoby się silną podniętą do krzywozręczności i ostatecznie zaprowadzałoby areszt dłużniczy, chociaż w innej formie.

Gdy następnie br. *Lichtenfels* usiłował w rozprawie specjalnej bronić swoich wniosków, powstał minister Herbst powtórnie przeciwko niemu, i powołując się znowu na wyrażone powyżej argumenty, robi przy końcu uwagę, że gdy ustawa ta została w Izbie poselskiej znaczną większością głosów przyjęta, znaczniejsze zmiany

pozar w naszym mieście, i mimo gwałtownego wiatru, który ciągle prawie panował, udało się stłumić ogień natychmiast. Przypisać to należy szybkości i zręczności miejskiej straży ogniowej, doskonale zreorganizowanej pod kierownictwem pana Prauna.

W dziennikarstwie miejscowem zaszła ta zmiana, że *Dziennik Literacki* przechodzi na własność p. Wilda, księgarza tutejszego. Dla małej liczby abonentów, pismo to chyliło się już w tych dniach ku upadkowi. Rzecz to tem dziwniejsza, gdy w ostatnich czasach pod redakcją p. W. Łozińskiego wewnątrzna wartość *Dziennika Literackiego* podniosła się była znacznie tak, że doboorem i treścią artykułów może on bardzo dobrze odpowiadać wymaganiom czytelników. Miejmy nadzieję, że nowemu właścicielowi powiedzie się lepiej, i że pozyskawszy dla *Dziennika* więcej jeszcze sił literackich, znajdzie większy udział o publiczności dla pisma, od tyłu już lat istniejącego.

Ludność Lwowa związała się temi dniami niespodzianie, bo z powodu przepelnienia więzień w Złoczowie, Tarnopolu i Przemyślu, przywieziono do Brygidek znaczną liczbę zbrodniarzy. Smutny to bardzo nabytek dla naszego miasta — ale jakże więźnia nie mają być przepelnione, jeżeli w niższych warstwach ludności wyrobiło się przekonanie, że pobyt w więzieniu należy do rzeczy najprzyjemniejszych! Niedawno niejaki Lzydor Nowotny, z Uhnowa, mimo młodego wieku dwa razy już karany za kradzież, nie chciał przyjąć wyroku sądu lwowskiego, skazującego go zgodnie z wnioskiem prokuratora na rok więzienia. Oświadczył, że nie przyjmie mniej jak półtora roku, i że oprócz kradzieży, za którą go skazano, należy mu się jeszcze wyrok za podpalenie domu, którego dopuścił się parę lat temu w Uhnowie. Nie jest to istotna satyra na ustawodawstwo karne w Galicji?

naraziłyby bez potrzeby wejście jej w życie na odwłokę.

Po przemówieniu br. Szymonowicza jako sprawozdawcy za wnioskami, nastąpiło głosowanie. Rezultat jego jest wiadomy.

Przyjęto potem resztę paragrafów bez rozpraw i całą rozprawę w trzecim czytaniu.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego są zmiany w regulaminie Rady państwa, uchwalone w Izbie poselskiej. Przyjęto w drugim i trzecim czytaniu. Taka sama uchwała zapadła i co do ustawy o wynagradzaniu kosztów przyniesionego odstawiania, o czem zdawał sprawę ks. Jabłonowski.

Następuje trzecie czytanie ustawy o obdlużaniu fideikomisów. Ustawę przyjęto bez rozpraw, poczem posiedzenie zamknięto.

Autorem osławionej interpelacji Skenege, ma być dr. Schindler.

Między petycjami, które przestano do komisji wyznaniowej, znajduje się prośba czeskiej gminy krajowej (*Landesgemeinde von Böhmen*) o prowadzenie metryk ruchu ludności wyznania mojżeszowego w tym kraju przez duchownych katolickich. Wydział polecił zdawanie sprawy z tej petycji wobec Izby dr. Figulemu.

Podkomitet Wydziału finansowego już dziś, w niedzielę ma ukończyć narady swoje nad wnioskami finansowymi p. Brestla. Kwestja ta miała w klubie lewicy Izby poselskiej wywołać tak wybitną różnicę zdań, że łatwo może spowodować rozwiązanie tego tak silnego klubu.

Wydział konfesyjny odbył dnia 30. z. m. posiedzenie, na którym rozbiegano wypracowany przez dr. Sturmę (jako referenta), Andriewicza i Schneidra projekt do ustawy o małżeństwach mieszanych, który też załatwiono w pierwszym czytaniu. Tytuł ustawy brzmi: „Ustawa, dotycząca małżeństw między wyznawcami rozmaitych wyznań chrześcijańskich.”

Artykuł 1. projektu zmieniono w ten sposób: „Przy małżeństwach wyznawców rozmaitych wyznań chrześcijańskich mają być ogłoszone zapowiedzi podczas zgromadzeń nabożnych przynależnej parafii obu wyznań, do których należą narzeczeni, w zwykły sposób, prawnie określony.”

Art. 2. brzmi: „Uroczyste oświadczenie przystania na małżeństwo ma być przy zaślubinach wyznawców rozmaitych wyznań chrześcijańskich złożone w obecności dwóch świadków przed prawomocnym duszpasterzem jednego z narzeczo-nych, albo wobec jego zastępcy.

„To może nastąpić i w tym razie, jeżeli zapowiedzi głosiły władze polityczne z powodu wahanja się duszpasterza. Narzeczonemu wolno po błogosławieństwie duchownego jednego wyznania, wyjechać sobie błogosławieństwo duchownego tego wyznania, do którego należy druga strona.”

Następne artykuły od 3—6 przyjęto bez zmian. Stanowią one, że rozwyd małżeństw mieszanych, i małżeństw między niekatolikami, mają opierać się na przepisach obowiązujących podczas podania o rozwód u wyznań obu stron, i jeżeli astawa rozłączeniemu mężczyźnie lub kobiecie dozwala ponownego małżeństwa, może on lub ona poślubić po rozwodzie także osobę, należącą do katolickiego wyznania.”

Wydział konstytucyjny Izby poselskiej Rady państwa ukończył na dniu 28. kwietnia szereg posiedzeń, poświęconych obradom projektów rządowych względem zaprowadzenia sądów przysięgłych w sprawach drukowych i tworzenia list przysięgłych. Zasadniczych zmian nie uchwalono, lecz przyjęto propozycje rządowe. Poseł dr. Mandl, obrany sprawozdawcą, wkrótce przedłoży Izbie dotyczący wniosek.

## Przegląd polityczny.

**Austria.** *Neues Wiener Tagblatt* donosi ze źródła, jak utrzymuje, pewnego, że rząd wezwał rezydującego w Wiedniu zarządy kolei żelaznych, aby z jak największym pospiechem urządziły własne polowe oddziały kolei żelaznych i polowe biura telegraficzne, które miałyby za zadanie, popse podczas kampanii linie telegraficzne i kolejowe naprawiać, albo wedle możliwości budować nowe. Każde takie biuro ma mieć własnego szefa i odpowiednią ilość urzędników ruchu, komunikacyjnych i administracyjnych, jako też odpowiednią liczbę nadzorców, budowniczych i rzemieślników. Oddziały mają być w ten sposób zorganizowane, aby w każdej chwili we wszystkich potrzebnych materiałami i narzędziami, w które dostatecznie mają być zaopatrzone, mogły być zmobilizowane i na każdy potrzebny punkt przeniesione. Nie potrzeba zapewne dodawać, że w kołach, które koleje obchodzą, zrobiło wezwanie to wielką sensację.

Nowo mianowany komendant Styrii, zbrojmistrz polny Maroicicz wydał przy objęciu nowej posady rozkaz dzienny do swoich podkomendnych, z którego ustęp następujący podajemy: „Ostra karność i posłuszeństwo są podstawami istnienia naszego stanu, ale z tego nie powinien wywazywać się pedantyczny formalizm i bezduśny metodyzm. Teraz rozbudziła się orzeźwiająca inteligencja i blogie jej skutki widzimy już we wszystkich galeziach wojskowej. Wojsko pracuje teraz wedle sił swoich. Stać na miejscu byłoby cofaniem się. Umiejętność stanowi potęgę, i naprzód! est haslem teraźniejszości.” Jak widzimy, są to zdania wcale nie nowe, ale że o-rzeka je urzędowo wysoki wojskowy austriacki, to rzecz nowa — i niewątpliwie pocieszająca.

Spodziewane są bardzo znaczne pensjonowania wojskowych urzędników administracyjnych. Przy samej jenerałceji w Graeu ma pójść 25 urzędników administracyjnych na pensję, a we Wiedniu będzie cyfra pensjonowanych jeszcze wyższą. Pensjonowania te stoją w związku z nową organizacją wojskowych urzędów obrechnkowych i kontroli, która niezadługo ma wejść w życie.

Zwracało to powszechną uwagę, że rząd podpisano już przed 14tu dniami traktatu cłowo-

handlowego między Austrią a Anglią nie przedkłada do konstytucyjnego traktowania. Otóż pisze *N. W. Tagblatt*, że rząd dlatego zlekka złożenie tej sprawy na stole Izby, bo nie jest pewny czy uzyska ona większość w parlamencie. Wypadek taki o tyle jest ważny, że może stać się przyczyną przesilenia gabinetowego, bo br. Beust miał zagwarantować pełnomocnikom angielskim potwierdzenie traktatu przez parlamenta.

W sprawozdaniu Wydziału konstytucyjnego o projekcie do ustawy, dotyczącej ustalenia pensji i podwyższenia klasy dyet dla adjunktów sądowych przy trybunałach pierwszej instancji, gdzie jest postanowiono, że w skutek nadania samoistności sądom powiatowym, aktuarjusze i adjunkci terażniejsi mają być mianowani adjunktami w IX. klasie dyet o 800 lub 900 zlr. rocznej pensji, wyrażono obawę, aby przez to podwyższenie nie uciერიeli adjunkci przy Izbach sądowych (*Gerichtshofs-Adjuncten*), należący do niższej klasy pensji i dyet, co na ich przyszłość mogłoby wywrzeć trwały wpływ szkodliwy. Otóż i adjunkci sądowi niższych stopni mają być wcieleni do IX. klasy dyet i uposażeni po 735 i 630 zlr. rocznej pensji i 100 zlr. dodatku, przy czem należy także pamiętać, że różnica, jakaby z tego powodu powstać mogła między adjunktami powiatowymi a adjunktami przy Izbach sądowych na niekorzyść tych ostatnich, w przyszłej zupełnej organizacji urzędów sądowych odpadnie zupełnie, i instytucja adjunktów przy Izbach sądowych zostanie zniesioną zupełnie, a zastąpią ich asesorowie o wyższych pensjach.

W peszteńskiej Izbie poselskiej wyprawiła lewica na posiedzeniu z dnia 29. kwietnia bardzo głośną demonstrację na korzyść Kszuta a to przy sposobności podania do wiadomości Izby złożenia mandatów poselskich przez Koszuta i Wukowicza. Csanady, Baltazar Horvath, Cziky, Bobory i inni zaczęli w sposób wyzywający domagać się, aby prezydujący odczytał tekst listu, w którym Koszut uwiadamia go o złożeniu mandatu. Nadarownie zastawił się prezydent regulaminem i tem, że list ten jest prywatnie pisany do jego osoby — potrzeba było dopiero głosowania, aby rzecz tę usunąć.

W komisji finansowej peszteńskiego sejmu wypracowano ustawę o ściąganiu podatków. W krajach korony węgierskiej mają wedle tego projektu opłacane być podatki kwartalnie. Proponowano, aby opłacano je miesięcznie. — Ministerstwo węgierskie okoończyło projekt do ustawy o małżeństwach cywilnych. W projekcie tym zostawiono narzeczonemu w tym względzie zupełną swobodę, czy mająć brać ślub cywilny, czy kościelny. Postanowiono jednak, że jeżeli kościół błogosławił który związek, sprawy sporne tego małżeństwa mają być sądzone wedle prawa kanonicznego i przez sądy duchowne, jak dotychczas. Na małżeństwa cywilne nie może jednak wywierać kościół żadnego wpływu.

Cesarz miał d. 30. z. m. zwykłym wieczornym pociągiem osobowym udać się z Pesztu do Wiednia, zabawi tam jednak tylko ośm dni, i powróci znowu do węgierskiej stolicy, aby być przytomnym na wyścigach konnych. Br. Beust powrócił 30. z. m. także do Wiednia.

Podajemy tu za *Stowem* fakt, który i dla Galicji i dla naszych ruskich braci pod berłem moskiewskim uważamy za bardzo ważny:

„Przew. ks. kan. Michał Kuziemski udaje się w tych dniach do Wiednia w sprawach, dotyczących jego konsekracji. Co do dyceezji chełmskiej, której sprawa dzisiaj już jest rozstrzygnięta, donosimy dodatkowo, że do tego rozstrzygnięcia na każdy sposób najwięcej przyczynił się sam Najprz. metropolita nasz, ks. Spirydjon. Skutkiem tego bowiem, że dawne starania moskiewskiego rządu, aby biskupem w Chełmie zrobić którego z galicyjsko-ruskich kanoników, żadnego nie otrzymywały skutku, zajął rząd moskiewski i kurja rzymska stanowisko bierne, które swoim przeciągającym się prowizorjum dla obu stron było bardzo niewygodne. Aby jednak coś przecie zrobić dla uporządkowania dyceezji chełmskiej, udał się rzymski nuncjusz w Wiedniu do Najprzew. metropolity, ks. Spirydjona o poradę, a ten uważał za pożyteczne, objawić swoje zdanie bezwarunkowo w tym duchu, że w sprawie uporządkowania dyceezji chełmskiej widzi dwa przeciwnie sobie dążenia: — rząd moskiewski nie uważałby za grzech, poddać tę dyceezję pod Najśw. synod w Moskwie, Rzym zaś dąży do zupełnego spolonizowania tej dyceezji, dobierając sobie kandydatów, jakim był patriota polski, ś. p. Kaliński. Dla zgodzenia tych sprzeczności radził nasz Najprzew. metropolita, wrócić się do pierwotnego planu rządu moskiewskiego, t. j. do proponowania kandydatów na biskupstwo z pomiędzy kanoników galicyjsko-ruskich. Wkrótce potem hr. Stackelberg na zapytanie otrzymał z Petersburga wiadomość, że J. Moś imperator Moskwy z chęcią przyjmuje na chełmskie biskupstwo kandydatów z Galicji, byleby tylko między tymi znaleźli się męzowie, na których on (to słowo „on” *Stowem* odznaczającami drukuje literami) bezwarunkowo mógłby przystać. Wtedy nuncjusz papieżki udał się znowu do metropolity, ks. Spirydjona, dla otrzymania kandydatów, a metropolita podał mu ich sześciu, t. j. po trzech z każdej dyceezji galicyjskiej, przedkładając ich imiennie w następującym porządku: Przew. kan. Kuziemski, Juczyczyński, Pietruszewicz, Szaszkwicz, Kuleczycki, wicektor Ilnicki. Listę tę odesłano natychmiast do Rzymu i Petersburga, a wkrótce i tu i tam rozstrzygnięto sprawę na korzyść kandydata, *primo loco* postawionego.”

**Niemcy.** Jeżeli mamy wierzyć doniesieniom berlińskiej *Börsen Ztg.*, to redukcje w armii pruskiej nie wyniosą nawet 12.000 ludzi, którą to cyfrę podała z niemąlo emfazą *Prov. Correspondenz*. Według *Börsen Ztg.* w pułkach liniowych i gwardyjskich, których razem związawszy jest w Prusach 97, otrzyma urlopy tylko 1164 ludzi. W każdym szwadronie zostanie uwolniony jeden podoficer, jeden rzemieślnik i dwóch żołnierzy, co w ogóle wyniesie zaledwie 640 ludzi. W batalionach strzeleckich otrzyma urlop 832 żołnierzy a w artylerji 1300, co razem zniża okrzyzycaną redukcję na

to pp. Stengel i Nowakowski, skoro im się uda uzyskać koncesję na otwarcie drugiego teatru, będą mogli pochlubić się, że jeszcze przed rozpoczęciem swoich czynności narazili sobie Arys-tarchów *Dziennika Lwowskiego* i padli ofiarą tych samych czczonek M. F. Poremby, które „wprawdzie mniej miały współzucia dla obcych plan, jak Piękną Galatea, na grunt polski przesadzonych, ale zawsze przynająć musiały wielką zasługę p. Miłaszewskiemu, ileż stworzył operę polską we Lwowie”. Jak *Dziennik Lwowski* nie może znieść myśli, by obok niego powstało drugie jeszcze, mniejsze pismo polityczne, tak nie może pogodzić się z zamiarem utworzenia drugiego teatru polskiego, niezostającego w komornem u Niemców, którzy zagnieździli się w gmachu Skarbkowskim. Mógłby pp. Stengelowi i Nowakowskiemu podać radę, jakim sposobem zdołaliby może pozyskać cenne poparcie c. k. kameralnej opozycji dla swojego zamiaru, ale wątpię, by przywiązywali tyle wagi do tego poparcia. Oto powinni kupić los loterii frankurekcyj, na której p. Miłaszewski („mimo intryg *Gazety Narodowej*”, jak pisze *Dziennik Lwowski*) wygrać miał niedawno 10.000 talarów. Gdy już wygrał pieniądze i kupią za nie odpowiednią ilość akcji banku włościańskiego, powinni wydrukować manifest przeciw *Gazecie Narodowej*, w którymby było jak najwięcej błędów ortograficznych i gramatycznych, i z któregooby przebiegała jak największa nieznanomość sztuki i literatury, tak coo nakazałt rozlicznych plodów literackich, przypisywanych p. Miłaszewskiemu. Wówczas opozycja rzuci się w ich objęcia, p. Nowakowski stanie na równi z Dawisonem, p. Stengel przejdzie Laubego, a p. Miłaszewski pójdzie na drugi plan. W Towarzystwie wzajemnej admiraacji hebesów lwowskich większa bywa radość z jednejowieczki, świeżo pozyskanej, aniżeli z 99ciu już ostrzyżonych i wydojonych.

W ubiegłym tygodniu dwa razy wybuchł był

3.936 ludzi i 640 koni. Odrzuciwszy od pierwszych 1484 rzemieślników, pozostanie zaledwie 2452 żołnierzy. Jeżeli do powyższej cyfry dodamy tych żołnierzy, którzy na wzór armii pruskiej będą wysłani do domów z innych wojsk, należących do północnego Związku, to otrzymamy najwięcej 4500 żołnierzy i 700 koni. Zważywszy, że z końcem lutego b. r. Austria zmniejszyła swą armię o 5.442 żołnierzy i 5.013 koni, a mimo to nie rozgłaszała tego faktu, nie możemy pojąć, jakim czołem ośmiela się p. Bismark bając Europie o nadzwyczajnych redukcjach w armii pruskiej, i na jakiej podstawie może żądać od innych europejskich mocarstw zmniejszenia siły zbrojnej.

Frakcja federalistyczna, złożona z południowych Niemców, liczy tylko 57 członków. Przywódcą wybrano barona Thüningena. Przy niej istnieje druga frakcja, z bawarskich i badeńskich postępowych, licząca 20tu członków.

Kreuztg. sądzi, że gdyby Prusy porozumiały się z Austrią w sprawie północnego Szlezewiku, można by później przedłożyć Danii kategoryczne żądania, które ona musiałaby albo przyjąć albo całkiem odrzucić.

Wirttembergski minister p. Varnbüler przybył do Berlina, aby wziąć udział w obradach parlamentu słowego.

**Francja.** We francuzkich departamentach nie uspokoiły się jeszcze umysły, wzburzone nową ustawą wojskową. Także i w Nimes nie obeszło się bez demonstracji w nocy z dnia 27. na 28. kwietnia. Liczne tłumy przeciągaly ulicami śpiewając marsyliankę, a ludność witała je wszędzie hucznymi okrzykami. Żandarmierji kazano wystąpić, aby tłum rozproszyć. Wprawdzie udało jej się zaprowadzić porządek, lecz wprawdnie musiano użyć broni palnej, przyczem padł jeden żandarm, zabity przypadkowo przez własnych towarzyszy.

Juliusz Favre został przedstawiony cesarzowi przez p. Remusat, dyrektora akademii francuzkiej, i jej kanclerza, p. Prevost Paradol. Według zwyczajaj p. Favre wręczył cesarzowi swoją mowę. Przyjęcie było bardzo zimne.

W Marsylii podlegają kwarantannie wszystkie statki, nadchodzące z La Platy i Tunisu, ponieważ w pierwszym miejscu panuje cholera a w drugim tyfus.

W Paryżu ubiegają się dwa dwory o zawarcie znacznej pożyczki. Włosi chcą otrzymać od Rotszylda 120 milionów, a wiekroł egipski chciałby dostać od tego samego domu 250 milionów franków.

*Journal de Paris* dowiaduje się z Florencji, że podróż księcia Napoleona do Turynu miała także cele polityczne, gdyż kuzyn cesarza Francuzów wyhuszczył Wiktorowi Emanuelowi warunki, pod jakimi rząd francuzki mógłby wycofać swą żołągę z państwa Kościelnego.

*L'Etendard* potwierdza, że w księstwach Nad-duńskich przesładowano żydów.

*La Liberté* wspominając o mowie tronowej króla pruskiego, robi następującą uwagę: „Mowa ta nie wskazuje ani jednego kroku naprzód ani jednego w tył. Ostrożność ta jest obliczona, gdyż Bismark nie chce drażnić Napoleona, i nie życzy sobie, aby Francja marszczyła czoło i aby się skarżyła na politykę pruską“.

Potwierdza się, że w departamentach położonych nad reńską granicą, będzie najpierw zorganizowana ruchoma gwardja narodowa. Marszałek Niel dokłada wszelkich starań, aby najpierw zabezpieczyć Francję od strony Prusaków, których uważa za jedynych i zarazem najniebezpieczniejszych nieprzyjaciół Francji.

Redakcja *Correspondance du Nord-Est* oświadcza na zaczepki niektórych dzienników z powodu jej artykułów, najprzód, że nie jest redagowana w hotelu Lambert, ale przy ulicy d'Orleans, że stoi wprawdzie w pewnym stosunku do ks. Czartoryskiego, atoli nie wychodzi ani jego kosztem, ani w jego domn, ani pod jego inspiracją, a nadto, że nie jest poligrafowana, ale litografowana, i rozsyła się tylko kilku przychylnym dziennikom.

**Anglia.** *Morning-Herald* otrzymał następujące telegramy z Abisynii, które podajemy w chronologicznym porządku: „Dnia 7. kwietnia. Skoro dowiedziano się od szpiegów, że Teodor zamysła wyruszyć, generał Napier przekroczył niezwłocznie rzekę Dzeddah, i rozbił swój obóz na dolinie Talanta, oddalonej pięciu-milową przestrzenią od Magdali. Wiele zwierząt zginęło w czasie przechodu przez wąwóz, który ciągnął się 2 mile, podnosił się na wysokość 4.500 stóp i spadał na 3.500 stóp. Wojska szły drogą króla Teodora, która jest szeroka tylko 30 stóp. Dnia z rana Robert Napier rekognoskował Magdale. Przypatrzył się długo królewskiemu obozowi i obronnym okopom. Twierdza zdawała się być nie do zdobycia. Spodziewamy się być jutro w Bashilo o 3 1/2 mil od Magdali.“

„Bashilo d. 8. kwietnia. Przedsięwzięcie dziś drugi rekonesans po pod muru Magdali. Naprzódniej stronie Teodor ma 28 dział połowych. Sir Robert Napier posłał mu list, żądając wypuszczenia uwięzionych. Tymczasem skoncentrowała się armia nad brzegiem rzeki. Szturmowe drabiny są już przygotowane.“

„Dnia 10. kwietnia. Armia skoncentrowała się w pozycji pod Magdala. Obóz Teodora znajduje się na strasznej wysokości. Atak rozpoczęt się wkrótce.“

„Magdala d. 13. kwietnia. Dnia z rana skończyło się już zawieszenie broni. Teodor nie poddał się. Fallas Selasse Islange (?) poddał się bez wystrzału. Teodor cofnął się do Magdali. U stóp wzgórza umieścił pięć dział połowych. Na zbliżenie się Napiera król rozpoczął ogień. Anglicy odpowiedzieli 10-funtowymi armstrongami i 7-funtowymi rakiętami. Król porzucił swe działa, zabarykadował bramy i rozpoczął ogień karabinowy. Nie dał żadnego znaku, że chce się poddać. Bombardowanie trwało 3 godziny. Potem zakomenderowano do szturm. Po silnym oporze wzięto twierdzę. Abisycyzycy utracili 68 w zabitych i 200 rannych, Anglicy zaś 15 rannych. Króla Teodora znaleziono zabitego z kula w głowie. Ciało jego poznali wolnolieni Europejczycy. Jedni mówią, że król zginął w bitwie, drudzy, że się

sam zastrzelił. Pojmano obu jego synów. Twierdza ma na sobie oznaki barbarzyńskiego przepechu.“

„Pomiędzy zdobytymi przedmiotami znajdują się 4 złote korony, 20.000 talarów, 1000 srebrnych płyt, wiele klejnotów i inne rzeczy, 500 karabinów, 28 dział, 10.000 tarcz i 10.000 dzid. Europejscy więźniowie udadzą się jutro ku morskemu wybrzeżu. Armia wyruszy bez żadnej zwłoki“.

**Rzym.** Do *Czasu* piszą z Rzymu d. 24. z. m. „Napoczątku bieżącego tygodnia Ojciec święty wysłał do Turynu ślubne podarunki dla księżniczki Małgorzaty Sabaudzkiej. Nie był to mozaikowy obraz, jak zapowiadano dni poprzednich, lecz kosztowna bardzo bransoletka i wielkie drogocenne album. Ojciec święty własną ręką zapisał całą stronnicę tego ozdobnego pamiętnika, ale nikt nie wie, co tam wyraził, gdyż nawet sekretarzowi swemu nie udzielił, jak zwykle, tego pisma, lecz kazał album opieczętować w przytomności swojej, a potem wyprawił z nim do nowożeńców gabinetowego kurjera, którym ma być p. Spagna, dworzaniu papieżki. Powiadają, że tenże posłaniec zawiózł dar dla księcia Humberta, ale trudno wiedzieć jaki. Mniemają, że te upominki Piusa IX. silnie sprawią wrażenie na umyśle nowożeńców.“

Kardynał d'Andrea nie jest tak chorym jak to rozgłoszył dzienniki, i nie prawda, że przyjął ostatnie sakramenta. Atoli piersiowa jego choroba szybko uczyniła postęp. Najpierw lekarze rzymscy, zwołani na konsultację, orzekli jednogłośnie, że niezbędnem jest dla kardynała, jeżeli chce uniknąć recydywy, która go już dawniej nad grobem postawiła była, i wrócić do zdrowia, aby opuścił Rzym jak najrychlej i wrócił do Neapolu, gdyż tylko rodzinne powietrze ulgę mu przynieść zdoła. Powiadają, że na zamiar złożenia dobrowolnie purpury kardynalskiej i wyrzeczenia się wszystkiego, byle odzyskać niepodległość i zdrowie, o które mu jedynie chodzi, ocalił póki czas.

Najwyższy kryminalny sąd konsulty skazał, jak powiadają, w tych dniach na śmierć i do ciężkich robót (sądowa procedura tutejsza jest tajną i niewiadomą wcale publiczności, aż do ogłoszenia wyroku) kilku z politycznych winowajców, którzy udział wzięli w rokoku Ajaniego i walczyli w jego domu przeciwko wojsku. Jednak kara śmierci ma być podobno zamienioną przez papieża na ciężkie roboty dla poddanych jego, a na wygnanie dla Włochów z królestwa. Jednocześnie konsulta zajęta jest inną sprawą, to jest spiskiem pięciu artylerzystów: Palanca, Zaffetti, Serniceli, Dimaggio i de Mattias, którzy chcieli wysadzić w powietrze zamek św. Anioła. Okazało się mianem, że zamysł ten nie przyszedł do skutku jedynie dlatego, iż uwięziono w zamku wielu garibaldystów, którym jednocześnie śmierć zadaćby wypadało. Wówczas pomienieni artylerzyści postanowili wyrzucić wszystkich naczelników wojskowych, rzez ta miała przybrać nader wielkie rozmiary. Jednak spisek na chwilę przed wykonaniem tego planu wykryty został. Mówią, że winowajcy rozstrzelani zostaną.“

**Ziemię polskie.** Z Litwy piszą między innymi do *Dziennika Poznańskiego*: „Wywłaszczenie nas z majątków, to zawsze najważniejsza sprawa, którą Moskale przedewszystkiem się zajmują. Dla wydarcia nam majątków wszystkie środki są dobre — wszystkie takzwaue prawa pisane są jedynie w tym celu — a jeśli i prawo nie pomaga, w takim razie pierwszy lepszy środek, byle tylko prowadził do celu, bywa chwytany nie przez tego lub owego, ale przez ludzi, którzy postawieni są na straży prawa. Pomiędzy innymi przytoczę wam przykład obejścia prawa, spełniony przez Lakiera, prezesa połączonych Izb sądowych w Wilnie, i Izmailewskiego, poliemiajstra. Pani Kostrowicka za udział w założeniu siostr miłosierdzia w Wilnie, na co, nawiasem mówiąc, rząd zezwolił, wysłana została przez Murawiewa do Wалуłek, w gub. woronieskiej na mieszkanie; skutkiem tego, na mocy ukazu z d. 22. grudnia 1865 r. dobra jej skazane zostały na sprzedaż. Dobra te, a mianowicie Rostyniany i Rzeceze, w gubernii wileńskiej położone, składały się częścią z folwarków, dawniej do dóbr jezuickich należących, a które pani Kostrowicka, jako przyległe swym dobrom, dzierżawiła wiecezyście. Otóż o nabycie dóbr tych, tak bezwarunkowo własnych p. Kostrowickiej, jak i pozejuickich, zgłosili się pp. Lakier i Izmailewski. W czasie jednak nmów o nabycie tych dóbr, wyszedł ukaz carski, nakazujący wstrzymanie sprzedaży majątków pozejuickich. Paniutin, otrzymawszy ukaz, natychmiast udał się do Lakiera, uwiadamiając go o treści ukazu i ustnie zywijając, aby odtąd aktu kupna i sprzedaży dóbr pozejuickich w Izbie sądowej cywilnej nie dopełniał. Lakier zapewniał go, iż w zupełności się do tego zastosuje, jak tylko ukaz otrzyma. Zaledwie jednak wyszedł Paniutin, wysłał natychmiast sztafetę do pełnomocnika p. Kostrowickiej, zywijając go do przybycia. Pełnomocnik stawił się i tego dnia w nocy akt kupna i sprzedaży powyższych dóbr na rzecz Lakiera i Izmailewskiego był sporządzony za cenę, wyrównującą jednej szóstej części prawdziwej wartości. Na drugi dzień tenże Lakier z wielką pompą ogłaszał ukaz carski i rozesłał go wszystkim podwładnym sobie sądom! Więcej szczegółów do następnej korespondencji odkładam.“

**Kronika.**

— **Nabożeństwo solenne.** Dnia 1. maja r. b. skończyło się siedm lat istnienia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie; z powodu tego odprawione będzie jutro o godzinie 11. solenne nabożeństwo dziękczynne w kościele oo. bernardynów.

— **Pięty konkurs Konstantego Zakrzewskiego.** Czwarła nagroda tego nazwisko udzieloną została szanownemu Nestorowi pisarzy, ob. panu Janowi Kantemu Gregorowiczowi w sprawie za powieść obyczajową pod tytułem: *Ukryte skarby*. Podpisane wydawnictwo ogłasza niniejszem nową nagrodę 300 złp. za najlepszą pracę następujących przymiotów:

1. Chodzi przedewszystkiem o dzieło dla katolickiego ludu lub dorosłej młodzieży.

2. Pozostawiając zupełną swobodę piszącym, wymagamy tylko: ażeby treść była w ogóle poważna, oryginalna i wzięta z pola albo dzieł ojczystych, albo obyczajów narodowych, albo z ogólnej dziedziny nauk.

3. Przedstawienie rzeczy ma być zrozumiałe i zastosowane do potrzeb ludu naszego; język czysty, jasny i prosty, wolny jednak od gminnej prostoty.

4. Byłoby pożądaną, gdyby rękopism mógł być pisany czytelnie jak do druku i o tyle przestronnie, żeby z łatwością dozwolił możebnych poprawek lub dodatków.

5. Jakkolwiek objętość pracy nie wpłynęła stanowczo na przyjęcie lub odrzucenie, winna wszelako być odpowiednią wysokości nagrody i zawierać mniej więcej 200 stron naszych dotychczasowych wydawnictw.

6. Autor odstąpi podpisanemu na pewien czas prawa autorskiego, otrzyma jednak 100 egzemplarzy dzieła.

7. Termin ostateczny do nadesłania frankowanych i w stosowne koperty z nazwiskiem autora zaopatrzonych rękopismów naznacza się na dzień 1. grudnia r. b.

Uprasamy wszystkie polskie pisma czasowe o rybośle zamieszczenie niniejszego ogłoszenia.  
Poznań, 30. marca 1868.

Wydawnictwo dobrych i tanich książek.  
Ks. Franciszek Bażyński,  
proboszcz kościoła św. Wojciecha w Poznaniu.

— **Nowy Sącz.** Donosiliśmy poprzednio, że Wydział nowo-sądeckiej Rady powiatowej uznał potrzebę zasiągnąć zdania pełnej Rady w sprawie uchwały krakowskiej Rady miejskiej, domagającej się drugiej instancji politycznej dla tegoż miasta.

Protesty Wydziałów i Rad powiatowych muszą nie mało drażnić pewnych ludzi, gdyż usiłowano skrócić kark protestowi, który przez Wydział nowo-sądeckiej Rady powiatowej na pełną Radę miał być wniesiony. Rzecz miała się jak następuje:

Referent w sprawie protestu, p. Wisłocki, notariusz, a oraz zastępca prezesa Rady powiatowej, zniósł się z krakowską Radą miejską, i w skutek porozumienia się z nią postawił wniosek, aby w uwzględnieniu okoliczności, które jako powszechnie znane pomijam — nie protest, lecz poufuga, a jak się wyraził, braterską do Rady miejskiej krakowskiej wystosować odezwe, któraby może dała powód tejże Radzie do cofnięcia uchwały, sprzeciwiającej się życzeniom kraju. Ten wniosek, poparty przez frakcję, dla której *Czas* jest wyrocznią, nie utrzymał się; natomiast uchwalono przeważną większością głosów protest. Postawiono także wniosek o przejście do porządku dziennego nad sprawą krakowską, lecz nikt nie poparł wnioskodawcy.

Otóż dnia 30. kwietnia zebrała się nowo-sądecka Rada powiatowa i uchwaliła wystosować protest przeciw uchwałę krakowskiej Rady miejskiej tak do Wydziału krajowego, jakoteż i do ministerjum spraw wewnętrznych.

Na tem posiedzeniu uchwalono także petycję do Rady państwa względem usunięcia projektu p. ministra finansów, odnoszącego się do zaprowadzenia podatku majątkowego.

— **Rzeszów d. 1. maja. (Podziękowanie.)** Wśród kłeski głodowej, którą ludność uboższa w kraju naszym w bieżącym roku ardoz dotknięta została, doznałiśmy ubodzy miasta Rzeszowa prawdziwie ojcowskiej opieki od szanownej Rady miasta naszego, gdyż przez czas najtrudniejszy do zarobku, t. od 17. stycznia do ostatniego kwietnia b. r., my i dzieci nasze kosztem funduszy miejskich byliśmy żywniemi a nawet i ogrzewani, i czas największej nędzy i głodu przetrwaliśmy, nie doznawszy smutnych skutków, które zwykle nędra i głód za sobą pociągają.

Ta troskliwa pieczołowitość, którą wybawiła 164 osób od śmierci głodowej, powoduje nas do wdzięczności, na którą burmistrz miasta, p. Pogonowski, tudzież szanowna Rada miejska, nareszcie urzędnik miejski, p. Szostkiewicz, który przez cały czas gorliwie i sumiennie żywieniem nas się zajmował, zasłużyli.

Tę wdzięczność wyrażamy publicznie, którą Wielmożni i szanowni opiekunowie nasi, jako zbyt mały dowód czulego podziękowania łaskawie przyjąć raczą.

Od ubogich miasta Rzeszowa:  
Tomasz Wojcik, Jan Kościuszko, Ignacy Drodzowski,  
na żądanie i w imieniu ubogich.

— **Rzeszów dnia 1. maja.** Byliśmy znowu świadkami ciekawej dyskusji na ostatnim posiedzeniu naszej Rady miejskiej. W skutek rozporządzenia Rady szkolnej co do nauki gimnastyki w szkołach głównych, postawiła sekcja I. następujące wnioski: a) ażeby tutejszemu naczelnikowi straży ogniowej, a oraz nauczycielowi gimnastyki przy gimnazjum, oddać tę naukę i przy szkole głównej, na etacie miejskiej będącej, z miesięczną remuneracją 20 złr.; b) aby część przytękającego do szkoły ogrodu, na ćwiczenia gimnastyczne w lecie wynająć, splantować i w potrzebie w przyrządy zaopatrzyć; c) aby wreszcie naczelnikowi zrealizowemu tej uchwały i uwiadomienie o niej Rady szkolnej celem aprotaty nauczyciela polecić. Cała ta sprawa nie kosztowałaby więcej jak 300 zł., co dla Rzeszowa, mającego blisko 50.000 złr. rocznego dochodu, wcale nieznacznym byłoby wydatkiem na tak ważną w wychowaniu naukę. Nikt rozsądny nie przypuszczał, aby te wnioski sekcji I. na jakikolwiek opór w gronie Rady miejskiej natrafiać mogły. Lecz jak każdą sprawę szkolną, tak i tę spotkały w Radzie naszej najuorożadsze zarzuty. Najprzód oświadczył radny P... , aby dla braku funduszy przejsł nad wnioskiem sekcji I. do porządku dziennego. Naprzód dowodził referent sekcji I., że koszt nauki gimnastyki będą dla miasta bardzo małe, że gdyby nawet nierównie większe były, Rada miejska w interesie publicznego wychowania ponieść je powinna, chociażby nawet koszt ta na obywateli miasta rozłożyć przyszo; że w razie braku funduszy na cele szkolne, może Rada miejska opłatę szkolną zaprowadzić; — pan radny P. obstał uporczywie przy swoim wniosku przejścia do porządku dziennego. Wtem prosi o głos pan A., senior Rady i członek komiteta szkolnego, i oświadcza wręcz, że Rada szkolna żadnych rozporządzeń, ani też rozkazów Radzie miejskiej dawać niema prawa; że jeżeli chce czego, to powinna prosić, że zresztą rozporządzenie Rady szkolnej tyży się szkół ludowych a nie głównych. Znowu zabiera głos referent, dowodzi, że rozporządzenie Rady szkolnej, które właśnie co przeoczył, wyrażanie o szkołach głównych mówi; że Rada szkolna, jako najwyższa krajowa magistratura w sprawach szkolnych, ma prawo orzekać, czego i jak w szkołach publicznych uczyć trzeba, i że ci, na których obowiązek utrzymania szkoły ciąży, do jej rozporządzeń zastosoować się muszą, jeżeli chcą, aby szkoła ich miała charakter publiczny. Inny członek sekcji

I. objaśnił p. A., że tenże w sprawach ekonomicznych może być najpierwszą w mieście powagą, ale w sprawach szkolnych, których wcale nie rozumie, głosu zabierać nie powinien; że nikt wszystkiego rozumieć nie może, i że przyznawanie się do niewiedomości nikomu nie ubliża. Nie to wszystko nie pomogło; sławetny senior powtarza swoje *castorum censeo*, i oburza się nawet na referenta, że się wobec Rady miejskiej do jakichś rozporządzeń Rady szkolnej odwołuje. Koniec końców, po żwawych pro *contra* rozprawach uchwalono większością głosów, aby całą tę sprawę dla lepszego rozpatrzenia się w niej, a mianowicie: czy Rada szkolna ma prawo wydawać rozporządzenia do Rad miejskich, czy utrzymanie głównej szkoły miejskiej do miasta Rzeszowa należy, i czy fundusze miasta na zadośćuczynienie wzwaniu Rady szkolnej pozwalają do sekcji finansowej odeśłać. I dziwić się tu prostemu ludowi na wsi, że nie raz taki opór przeciw założeniu lub polepszeniu szkoły stawia!

— Doniesiliśmy już pokrótce o zawiązaniu się spółki polsko-węgierskiej do wybudowania kolei żelaznej, z Sziget na Węgrzech, przez Koszyce, Karpaty, Stryj, Chodorów, w poprzek Podola, do Taruopola. W linii tej, najpotrzebniejszej dla nas obok linii krakowsko-czerwiowieckiej i brodzkiej, jej korzyściach i dobrych widokach, pomówimy jeszcze obszerniej; dzisiaj donosimy, że starania tej spółki zapewne niezadługo będą pomyslnym uwieńczone skutkiem.

— **Przeгляд tygodniowy z giełdy.** Miniony tydzień był tylko dalszym ciągiem tego uspienia, w którym się znajduje nasz handel wywozowy. Całe zajęcie jego stanowią dzisiaj przesyłki żyta i owsa, zrozone jeszcze w uprzednich miesiącach; nowych zakupów nie było wcale. Dotąd nie slychać z Zachodu narzekań na zle urodzaje, wyjąwszy z niektórych okolic Francji. U nas na przydolinach żyta wymokły, ale pszenicy niema co zarzucić, a jesto najważniejszą artykłą naszego wywozu i zrokwów na giełdzie. Uwagi godne, że cena pszenicy, z terminem oddania w sierpniu, wrzesniu i październiku, na giełdzie berlińskiej wcale nie spada, podczas gdy żyto tamże na cenie nieco straciło. Nie tracimy zatem nadziei, że się w następnych miesiącach i u nas ruch handlowy obudzi, a zatem i giełda ożywi.

— **Galicyska Kasa oszczędności we Lwowie.** Stau wkładek był z d. 31. marca 1868, 3,991 zł. 84.23 c. Od 1. do 30. kwietnia 1868: włożyło 884 stron 118,398 złr. 41 c. zwrócono 918 stronom 114.110 „ 55 „ przybyło więc 4.287 zł. 86 c. Zatem d. 30. kwietnia 1868 był ogół wkładek 3,995.518 zł. 70 c.

**Ostatnie wiadomości.**

Całe węgierskie dziennikarstwo uderza z największą gwałtownością na Skenego za jego interpelację. Za próbkę niech posłuży następane orzeczenie *Pestur Lloyd'a*, organu ogólnie dość poważanego: „Interpelacja ta jest czemś więcej, niż nawet dozwolonem być może takimiu Skenemu. To denuncjacja rządu wobec armii“ i. t. d.

Do *Pressy* telegrafują z Wiednia, że generał Klapka ma być mianowany węgierskim ministrem obrony krajowej. Mianowanie to jest wynikiem obrotu, jaki w Radzie ministrów miała wziąć w ostatnich czasach kwestja wojskowa.

Ambasador francuzki oświadczył we Wiedniu, że Francja nigdy nie myślała o kwestji załogi pruskiej w Mogunji robić osobną kwestję moguncką.

Pan Bismark miał sam przyznać, że urlopy w pruskiej armii, o których w tych dniach tyle mówiono, niemają wcale politycznej oschy. Przedsiębrano je ze względu oszczędności.

W angielskiej Izbie niższej rozprawiono dnia 30. b. m. nad kwestją irlandzką. Gladstone miał mowę. Ostatecznie przyjęto pierwotną rezolucję 330 głosami przeciw 265. Disraeli zażądał nazajutrz, by parlament odrzucił się do poniedziałku, ponieważ w skutek tej uchwały zmieniło się stanowisko gabinetu. Krają pogłoski o rozwiązaniu parlamentu.

**Telegramy „Gazety Narodowej“.**

**Wiedeń dnia 3. maja.** Na podstawie niezawodnych informacji utrzymują, że pogłoski o jakichś nieporozumieniach między br. Beustem a postłem austriackim w Paryżu, ks. Metternichem, są bez podstawy.

**Berlin d. 2. maja.** W parlamencie słowym frakcja południowo-niemiecka postanowiła jednogłośnie odrzucenie adresu; niektórzy członkowie tej frakcji są nawet przeciw braniu udziału w rozprawach adresowych. Parlament słowy uchwałił, austriacko-związkowy traktat handlowy oddać pod wstępne obrady walne do rozpraw adresowych zaś wprost przystąpić. (Koniec jest w oryginale zupełnie niejasny; p. r.)

**Kursa z dnia 2. maja 1868. godzina 2. min. 5. popołudniu.**

**Wiedeń.** Pożyczka bezpodatkowa 57.20. Akcje Karola Ludwika 209.40. Kolej siedmiogrodzka 139.25. Kolej południowa 168.40. Kolej państw. 260.10. Kolej Lwowski-Czerwiowiecka 173.50. Kolej północna —. Kolej Rudolfa 101.—. Kolej Franciszka Józefa 158.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 64.90. Losy 1864 r. 84.50. Napoleondor 9.34 1/2. Pruski kurant 1.73 1/2. Losy 1859 r. 171.—. Losy kredytowe 129.90.

— **Nadesłane.** Niestala a zmienna pogoda oddziaływa obecnie szkodliwie na zdrowie chudoży, choroby bydlęce pojawiają się częściej i w symptomatach niebezpieczniejszych chorób zapalnych, dla zapobieżenia więc szkodliwym następstwom takich chorób nie, od rzeczy będzie usilne doradzanie używania środków stosownych na podobne choroby powjary.

Uważamy przeto za rzecz stosowną, panom gospodarzom doradzić takie środki, które są już wyrobowane w swej skuteczności. Niechaj tedy nie zaniedbują ich. W tym celu zalecamy koncesjonaryjny w Austrii, Pruskiej i Saksonii, i zaszczycony kilku medalami Prosteck konenburski dla bydła, tudzież uprzywilejowany przez Najwyższą Płyn restytucyjną dla koni, wyrobu Franciszka i Zwienna Kwizdy, któreto oba środki przy zwykłych i zwierząt domowych pojąwach chorobliwych osiągnęły najlepsze rezultaty.

Umieszczony w dzisiejszym numerze inserat wskazuje miejsca, gdzie tych środków nabyć można.

**Do dzisiejszego numeru dołączony dodatek: „Pogład na Listy hipoteczne c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego.“**

Gwiazdka Cieszyńska, pismo tygodniowe, zawierające powieści, rzeczy historyczne, przyrodnicze, gospodarcze i przemysłowe, jako też wiadomości polityczne i inne doniesienia, mia nowicie piśmiennicze, miejscowe, targowe itd., wychodzi w Cieszynie na Szlasku austrjackim, co sobota arkusz 40.

Redakcja zaprasza uprzejmie do przedpłaty, która wynosi całorocznie z przesyłką pocztową 4 złr. 60 kr., półrocznie 2 złr. 30 kr., kwartalnie 1 złr. 15 kr. w. a. 1847 2-2

Potrzebujących niezbędnie kuracji hydropatycznej, a nie mających wcale na to środków, nawiadamia się niniejszem, iż lekarzowi kapłemu w Gräfenbergu (na austriackim Szlasku) Wmu. dr. Czerwińskiemu, właśnie oddało się na ten cel do dyspozycji pewną kwotę. 1862 2-3

Niewiasty w cierpieniach im właściwych mają pierwszeństwo

Głuchota do wyleczenia.

Szanowny Panie Oelsner! Wielce Pana obowiązany za dobroć Jego. Tylko na prawe ucho nie słyszałem zupełnie, na lewe zaś słyszałem jako tako. Przemnie uchem nie mogłem nawet dosłyszeć biegu mego zegarka kieszonkowego, a teraz cokolwiek już słyszę, słuch ucha lewego również teraz o wiele lepszy, tak, iż przyszedłem do przekonania, jako nie darmo wydawałem pieniądze. Przechodząc Panie Oelsner, wielce uradowany jestem z polepszenia, a znając i więcej ludzi cierpiących z powodu głuchoty, nie omieszkałem polecić im uprzejmie Pana w celu zaradzenia się u Niego. W celu jednakowoż z pełnego wyleczenia się, upraszam Pana, przesyłać 10 franków, o powtórny dozwolony sluchu" itd.

Etiusz Hirscher, ziemianin na Geisbergu pod Weissenburgiem, we Francji. 1765 1-1

ESSENCJA z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew oczyszczających, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczenia krwi i wyrazach na ciele. Metoda nżycia w polskim języku. 1827 7-19

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w pasażu Colbert, Nr. 7. et 8.; we Lwowie wyciążenie w aptece p. Piotra Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego.

12 lat powodzenia we Francji, 28 medali.

Mastyx czyli Kit p. Lhomme-Lafort

Jedyny, jaki przyjęty został na wystawie paryskiej w 1867 r., uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji.

do szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i NA WSZELKICH KRZEWACH (do zastosowania go dostateczny jest nóż lub topakta).

Fabryka w Paryżu Nr. 162 rue de Paris, Belleville - Paris; we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolascha; w Krakowie w pt. p. Brunona Miczyńskiego. 1761 3-8

PIGUŁKI Z ROSLINY MATIKO PP GRIMAUDT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Pigułki te niezawodnej skuteczności przeciw wszelkiego rodzaju rzerzaczkom, łączą w sobie esencję Matiko i balsam kopałowy, nie mają najmniejszej a tak odrażającej woni kopałowy, i nie sprawiają odbijania się i dla tego to poszukiwane a przez lekarzy.

Sprycowanie z Matiko jest niezawodnym środkiem na też słabości dla osób, które wolać lecz się środkami zewnętrznymi, jak przyjmować lekarstwa.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem Grimault et Co. 1817 11-14

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Berlinera i Rukera; w Krakowie w aptece pana Brunona Miczyńskiego; w Brodach w aptece p. Franzosa, i w aptece p. Schaitera w Rzeszowie; w Poznaniu w aptece pp. dra Mankewicza i Elzera; we Wiedniu w składach materiałów aptecznych pp. Rabe i Röder.

FOSFORAN ŻELAZA P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków, wyrabiających krew i kości, łatwość z jaką ten środek daje się upodobnić przez najdelikatniejszy żółdek, wreszcie nazwisko zaszczytne znane w dziedzinie umiejętności szmego wyzyszczy, oto są zalety, które temu preparatowi zjednały uznanie w całym świecie. Fosforan żelaza przywraca apetyt, ułatwia trawienie, usmierza bóleci żółdka, a najskuteczniejszym jest dla kobiet cierpiących na białe upływy (blennorrhée), i szczególnie zadziwiająco sprawia skutki kiedy idzie o rozwiniecie ciążotwora młodych panienek, cierpiących na biadaczkę.

Fosforan żelaza przywraca siły wyniszczone i używa się po krwiotokach, przy powrocie do zdrowia po ciężkich słabościach, osobom wątłym, dzieciom i starcom, albowiem jest to środek przedewszystkiem tożniony i pokrzepiający. 1819 10-14

Dostać można: we Lwowie w aptekach pp. Z. Rukera, Berlinera i P. Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego i w aptece p. Redyka; w Poznaniu w aptekach pp. dr. Mankewicza i Elzera; w Brodach w aptece p. Franzosa; we Wiedniu w składach materiałów aptecznych pp. Rabe i Röder.

Maszyny do szycia podług wszelkich systemów poleca największy europejski Zakład maszyn do szycia, po zniżonych cenach, pod gwarancją M. BOLLMANN 1751 6-12 w Wiedniu 31. Rothenthurmstrasse 31. Instrukcane cenniki można mieć franko i gratis

DENTOBINE i PATE DENTIFRICE. Dentobine to prawdziwy eliksir; odświeża i oczyszcza usta, umacnia dziąsła i zapobiega próchnieniu zębów Pate dentifrice została w odnośnym dziale parfumerji, kompletna reformatorką; zastępuje wszelkie owe proszki i opiaty, których żrące cząstki składowe runowały mniej więcej zęby. W celu osiągnięcia delikatnej miękkiej piany, dostatecznym będzie potrzebować lekko po pastie szczoteczkę wilgotną. Piana tej pasty nadaje zębom błyszczącość i białociskę polską. 7-12 SKŁADY: we Lwowie, w aptece Adolfa Berlinera, w Tarnopolu w aptece dr. Buchelta.

Na Graben Nr. 3. w Wiedniu, 1 Stock, Ecke der Kärntnerstrasse. MAGAZYN SUKNI Keller & Alt, wyszczególniony najwyższym medalem zasługi 1867.

Poleca najlepsze suknie meżskie własnego wyrobu, podług najnowszych żurnalów mody, po zdumiewająco niskich cenach. Modne palto (Ueberzieher) 8 złr. wal. a. Ubranie wiosenne 71 200 12 złr. wal. a.

Surduty wiosenne od złr. 5 do złr. 24. Palta od złr. 8 do złr. 28. Surduty myśliwskie od złr. 6 do złr. 22. Fraki i tuzurki od złr. 14 do złr. 28. Sutanny od złr. 16 do złr. 30. Szlafroki od złr. 8 do złr. 26. Zupelne ubrania od złr. 12 do złr. 36. Surduty codzienne do biura od złr. 4 do złr. 12. Kamizelki od złr. 3 do złr. 8. Ubrania dla gimnastyków od złr. 3 do złr. 8.

Oprócz tego wszelkie możliwe przedmioty garderoby meżkiej. Zamówienia, uszkiecie lub listawia, z podaniem miary w pierści (objętość dookoła pierści i pleców), stanu (objętość stanu dookoła), wysokości w kręku - za przesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem wykonują się najdokładniej i najlepiej. - cenniki zaś rozsyłają się na żądania a franko.

Azaly potężnego w nas zaufania Szanownej Publiczności i nadal pod takim względem nie ośmielił, zwąszywszy zwłaszcza, że wobec napływu sprawunków w interesie, niepodobniestwem byłoby z mnożących się codnia świeżych towarów dawać próbkę, przyjmujemy na siebie, gdy nam się poda kolor i cenę wybrak sukni według własnego sumiennego ocenienia rzeczy. - dajemyżamy do każdej paczki kwit gwarancyjny, a że by od nas sprawałaż na suknie, gdyby takowe z jakichkolwiek powodów były nieodpowiednie, boż wszelkich trudności przyjąć napowrót.

Keller & Alt, Graben Nr. 3, Wien.

Słabości pierślowe. SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA PP. GRIMAUDT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, gryppę, astmę na słabości naczyń powięzicznych płuc (bronchites). Uspokaja kaszel pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: Grimault et Cie.

Dostać można u pp. Grimault et Com. aptekarza w Paryżu; we Lwowie w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Berlinera i Rukera; w Krakowie w apt. pp. Brunona Miczyńskiego i Redyka; w Poznaniu w aptek. pp. dra. Mankewicza i Elzera; w Brodach w aptece p. Franzosa 1812 21-24

Zakład leczenia wodą Dr. Winternitz w Kaltenleutgeben, o godzinę drogi od Wiednia położony, 1/2 godz. od stacji kolei południowej Liesing, w wspaniałej okolicy górskiej, posiada doskonałą wodę źródłową i kompletne urządzenia; w r. 1867 było gości przeszło 300 osób; liczny mnożstwo wypadków wyleczenia. Kuracja już się rozpoczęła. 1793 2-4

Bliższych szczegółów udziela właściciel i kierujący kuracją zakładem Dr. Wilhelm Winternitz, docent hydropatyczny w Wien, Kohlmesseergasse 8, albo w Kaltenleutgeben.

W HANDLU J. S. JÜRGENSA wyrabiają się w najkrótszym czasie Karty wizytowe, takzwane "a la minute." po cenie 35 centów za 100 sztuk, jakoteż napisy na nóżnikach papieru listowego, adresy na kopertach listowych, małe awizy w kilku wersjach, bilety zapraszające, gratulatoryjne, wstępne, spisy potraw (menu) i t. d. - tudzież: Monogramy na listowy papier i koperty, w różnych kolorach i podług najnowszych wzorów paryzkich. 1725 5-6

Obwieszczenie. Poszukuje się dwóch uzdolnionych leśniczych do dóbr Buska w powiecie Kamioneckim. Ubiegający się o te posady mają się zgłosić z potrzebnymi świadectwami, odnoszącami się do nabytej praktyki w zawodzie uprawy lasowej, jako też co do dotychczasowego pełnienia obowiązków w innych skarbach, do Zarządu dóbr w Busku. - Busk d. 1. maja 1868. 1871 1-1 Wierzbianski pełnomocnik. L. 371. 1840 2-3

Z powodu nastąpić mającego odbioru dróg powiatowych w swój zarząd, uchwalili Wydział powiatowy Rzeszowski z zastrzeżeniem zezwolenia Rady powiatowej z technicznym nadzorem nad budownictwem i wodnem, który by oraz był pomocnikiem referenta w sprawach drogowych i zalecał rachunki bieżące drogowe. Wzywa ją się wszyscy, którzy się o te posady ubiegają chęć, aby swoje podania, należyte dowodami swego uzdolnienia i praktyki poparte, wnosili franko najdalej do 15. maja br. na ręce zastępcy prezesa, p. Rybickiego w Rzeszowie, który oraz do umówienia się o bliższe warunki upoważnionym jest. Z Wydziału powiatowego. Rzeszów dnia 12. kwietnia 1868.

!!! Najtaniej !!! w nowo otworzonym handlu korzennym materjałów i delikatesów.

Cukier najlepszej sorty funt po 34 ct. ten sam w głowach funt 33 " dobrej sorty funt 33 " ten sam w głowach funt 32 " średniej sorty 32 " ten sam w głowach 31 " Kawa najprzedniejsza Ceylon funt 82 " przednia 80 " średnia 75 " Java biała 64 "

Reszta towarów, jako to: Rum, Herbata, Czekolada, Porter, Sardynki, Kawior i Korzenie po najtańszej cenie. Zamówienia na wieś skuteczniają się jak najprędzej za zaliczką pocztową lub za obopólnym porozumieniem, nie rakujać nie za opakowanie. 1836 2-2

E. Steinberger, pod miastem "Wenecja" ulica Dykasterjalna nr. 62.

Uwiedomienie.



Nieomyślnie i prędkie wytępienie Szczurów i myszy za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie słodyczy. Cena flaszeczki 50 ct.

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i Piotra Mikolascha; w Krakowie u p. M. Jawornickiego; w Tarnopolu u pp. Jozefa Jahna i H. Kovi. 1874 1-12

Wynalazek nowy

stamowiaczy epokę zrobiono, zbadano bowiem naturalne prawo porostu włosów! Pan Charles Mally w Wiedniu, znany jako skrzętny badacz rozwijania się włosów, wynalazł takzwaną EWALINĘ sposób porostu włosów i brody, które to środki co do ich skuteczności nieprzebiegnione są dotąd przez żaden kosmetyk. - Czeszcie nżycie pomady porostu EWALINY działa cuda, zapobiegając nietylko wypadaniu włosów i formowaniu się łupieżu niezwyrodnienie, ale wyprowadza nawet na miejscach rozwylsiałych włos świeży hajny, jak również używie ESSENCJI EWALINY porostu brody, okrywa pełnemi brodami już nawet 17letnich młozieńców.

Ponieważ p. Mally jedynie w interesie ludzkości nieustannie na tem polu czyni poszukiwania, uprasza się zatem publiczność, ażeby nie przyjmowała innych wyrobów porostu włosów za c. k. uprz. wy oby EWALINOWE. 1804 3-9

Malliego c. k. nprz. EWALINOWA POMADA porostu włosów, po 1 złr. 50 ct. EWALINOWA ESSENCJA porostu brody, po 2 złr. 50 ct. zawsze świeże na składach: we Lwowie w aptekach: pp. A. Berlinera, Mikolascha i Rukera, w KRAKOWIE u p. J. Jahna i Leona Feitucha, tudzież we wszystkich większych aptekach i domach handlowych w całej Europie. - Pod adresem: Charles Mally Wien, Wieden, Paniglgasse Nr. 7, wykonują się zamówienia pojedynczych przedmiotów za przesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem.

Magazyn sukna i towarów wełnianych modnych PIETROSCHA i SCHNEIDERA we Lwowie, przy placu Katedralnym, w domu p. Saara, pod l. 29 m., pole a na terażniejszą porę w wielkim wyborze z pierwszych słynnych fabryk NAJNOWSZE 1717 5-6

MATERJE WEŁNIANE na surduty, spodnie i kamizelki, tudzież szale, szaliki i krawatki jedwabne, sztuczki na kamizelki jedwabne i pikowe, materje na ubrania meżskie, drelichowe i lniane na letnią porę. Najmłodniejsze materje na płaszczki damskie, beduiny, paletoty i marynarki. Wszelkie gatunki sukien w różnych kolorach, sukna na liberje, flanelki, koldry wełniane, dywany, koce i inne wełniane towary po najumiarkowańszych cenach.

Magazyn sukna i towarów wełnianych modnych PIETROSCHA i SCHNEIDERA we Lwowie, przy placu Katedralnym, w domu p. Saara, pod l. 29 m., pole a na terażniejszą porę w wielkim wyborze z pierwszych słynnych fabryk NAJNOWSZE 1717 5-6

MATERJE WEŁNIANE na surduty, spodnie i kamizelki, tudzież szale, szaliki i krawatki jedwabne, sztuczki na kamizelki jedwabne i pikowe, materje na ubrania meżskie, drelichowe i lniane na letnią porę. Najmłodniejsze materje na płaszczki damskie, beduiny, paletoty i marynarki. Wszelkie gatunki sukien w różnych kolorach, sukna na liberje, flanelki, koldry wełniane, dywany, koce i inne wełniane towary po najumiarkowańszych cenach.

Magazyn sukna i towarów wełnianych modnych PIETROSCHA i SCHNEIDERA we Lwowie, przy placu Katedralnym, w domu p. Saara, pod l. 29 m., pole a na terażniejszą porę w wielkim wyborze z pierwszych słynnych fabryk NAJNOWSZE 1717 5-6

MATERJE WEŁNIANE na surduty, spodnie i kamizelki, tudzież szale, szaliki i krawatki jedwabne, sztuczki na kamizelki jedwabne i pikowe, materje na ubrania meżskie, drelichowe i lniane na letnią porę. Najmłodniejsze materje na płaszczki damskie, beduiny, paletoty i marynarki. Wszelkie gatunki sukien w różnych kolorach, sukna na liberje, flanelki, koldry wełniane, dywany, koce i inne wełniane towary po najumiarkowańszych cenach.

Magazyn sukna i towarów wełnianych modnych PIETROSCHA i SCHNEIDERA we Lwowie, przy placu Katedralnym, w domu p. Saara, pod l. 29 m., pole a na terażniejszą porę w wielkim wyborze z pierwszych słynnych fabryk NAJNOWSZE 1717 5-6

MATERJE WEŁNIANE na surduty, spodnie i kamizelki, tudzież szale, szaliki i krawatki jedwabne, sztuczki na kamizelki jedwabne i pikowe, materje na ubrania meżskie, drelichowe i lniane na letnią porę. Najmłodniejsze materje na płaszczki damskie, beduiny, paletoty i marynarki. Wszelkie gatunki sukien w różnych kolorach, sukna na liberje, flanelki, koldry wełniane, dywany, koce i inne wełniane towary po najumiarkowańszych cenach.

Magazyn sukna i towarów wełnianych modnych PIETROSCHA i SCHNEIDERA we Lwowie, przy placu Katedralnym, w domu p. Saara, pod l. 29 m., pole a na terażniejszą porę w wielkim wyborze z pierwszych słynnych fabryk NAJNOWSZE 1717 5-6

MATERJE WEŁNIANE na surduty, spodnie i kamizelki, tudzież szale, szaliki i krawatki jedwabne, sztuczki na kamizelki jedwabne i pikowe, materje na ubrania meżskie, drelichowe i lniane na letnią porę. Najmłodniejsze materje na płaszczki damskie, beduiny, paletoty i marynarki. Wszelkie gatunki sukien w różnych kolorach, sukna na liberje, flanelki, koldry wełniane, dywany, koce i inne wełniane towary po najumiarkowańszych cenach.

Magazyn sukna i towarów wełnianych modnych PIETROSCHA i SCHNEIDERA we Lwowie, przy placu Katedralnym, w domu p. Saara, pod l. 29 m., pole a na terażniejszą porę w wielkim wyborze z pierwszych słynnych fabryk NAJNOWSZE 1717 5-6

MATERJE WEŁNIANE na surduty, spodnie i kamizelki, tudzież szale, szaliki i krawatki jedwabne, sztuczki na kamizelki jedwabne i pikowe, materje na ubrania meżskie, drelichowe i lniane na letnią porę. Najmłodniejsze materje na płaszczki damskie, beduiny, paletoty i marynarki. Wszelkie gatunki sukien w różnych kolorach, sukna na liberje, flanelki, koldry wełniane, dywany, koce i inne wełniane towary po najumiarkowańszych cenach.

Magazyn sukna i towarów wełnianych modnych PIETROSCHA i SCHNEIDERA we Lwowie, przy placu Katedralnym, w domu p. Saara, pod l. 29 m., pole a na terażniejszą porę w wielkim wyborze z pierwszych słynnych fabryk NAJNOWSZE 1717 5-6

MATERJE WEŁNIANE na surduty, spodnie i kamizelki, tudzież szale, szaliki i krawatki jedwabne, sztuczki na kamizelki jedwabne i pikowe, materje na ubrania meżskie, drelichowe i lniane na letnią porę. Najmłodniejsze materje na płaszczki damskie, beduiny, paletoty i marynarki. Wszelkie gatunki sukien w różnych kolorach, sukna na liberje, flanelki, koldry wełniane, dywany, koce i inne wełniane towary po najumiarkowańszych cenach.

Prawdziwy CEMENT ANGIELSKI, który za granicą ogólnie przy budowach w miejscach wilgotnych jest rozpowszechniony i jako jedyny środek do wykorzenia zastarzałej wilgoci uznany, tudzież do budowy fundamentów, piwnic, lożniami, kolei żelaznych itp. jedynie dobrze i trwale jest wiążącym, ponieważ w wilgoci kamienieje i stale twardnieje - sprzedaje 1 beczkę oryginalną 380 do 400 funt, ctowych złr. 18 190 do 200 złr. 10. Dla dogodności dzieli także na każdą ilość mniejszą i wysyła takową na prowincję za zaliczką

handel KAROLA BALLABANA ulica Halicka pod Złotym kogutem 296. Biorącym 5 beczek całych oryginalnych, ustępuję 5% rabatu. 1838 2-3

Kąpiele siarczane w LUBIENIU trzy mile od Lwowa, a jedną milę od stacji kolei żelaznej w Gródku oddalone, otwarte będą dnia 20. maja 1868. Zarząd kąpielowy postarał się o wszystkie co do wygody szanownych gości jest potrzebnem. Szybkoż codzień odechodzi ze Lwowa do Lubienia, a ztamtąd dalej do Sambora. Stacja telegraficzna jest w miejscu zaprowadzona. O wczesne zamówienie pomieszkań uprasza się pod adresem: Zarząd kąpeli w Lubieniu, przez Lwów. - Ktoby sobie życzył mieć kąpiele przywiezione do Lwowa, raczy udać się o to wprost do Zarządu kąpeli. 1870 1-6

Ces. kr. koncesjonowany Korneuburgski proszek bydlęcy dla koni, bydła rogatego i owiec. 12 i 84 ct. za paczkę.



Płyn uzdrawiający dla koni, Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu. 1 złr. 40 ct. flaszka. Wylacz. uprzaw. przez Jego Ces. Mość, cesarza Franciszka Józefa.

Balsam na kopyta dla koni na suche, pękające kopyta, małe wydrążenia i t. p. Pnszka 1 złr. 25 ct.

Hufstrahlpulver na wygniwanie kopyt końskich (gegen die Strahlwunde der Pferde). Flaszka 70 ct.

Wyborny Proszek dla nierogacizny na węgry. Paczka po 63 ct. i 1 złr. 26 ct.

Mają na składzie: we Lwowie: Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolascha, apteka A. Berlinera, apteka Zys. Ruckera (dawniej Tomanka); w Krakowie u p. M. Jawornickiego w rynku gł. w kamienicy p. Kirchnera, Jera, i u p. Józefa Jahna, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach. 1872 1-10

PRZESTROGA. W celu ochronienia Publiczności od zakupywania fałszyfikatów, oświadcza się, że tylko takie paczki i flaszki uważać można jako prawdziwe, które noszą pieczęć apteki obwodowej korneuburgskiej.

Nowo otworzony kantor, wekslarski J. H. KAUFMANA, pod l. 4<sup>2</sup>, przy ulicy Karola Ludwika w dawnym domu Pocztowym, zajmuje się zakupnem i sprzedażą wszelkich papierów publicznych i prywatnych, wymianą monet, tudzież załatwianiem wszelkich transakcyj, tyczących się handlu temi efektami. Obligacje pierwszeństwa kolei żelaznej Siedmiogrodzkiej, po dziennym kursie wiedeńskim, jako też PROMESY na wszelkie ciągnięcia losów publicznych i prywatnych są tamże do nabycia. Wszelkie zlecenia Szan. Publiczności tak miejscowej jak zamiejscowej, skuteczniają się jak najściślej i za nader mierną prowizją.

Magazyn sukna i towarów wełnianych modnych PIETROSCHA i SCHNEIDERA we Lwowie, przy placu Katedralnym, w domu p. Saara, pod l. 29 m., pole a na terażniejszą porę w wielkim wyborze z pierwszych słynnych fabryk NAJNOWSZE 1717 5-6

MATERJE WEŁNIANE na surduty, spodnie i kamizelki, tudzież szale, szaliki i krawatki jedwabne, sztuczki na kamizelki jedwabne i pikowe, materje na ubrania meżskie, drelichowe i lniane na letnią porę. Najmłodniejsze materje na płaszczki damskie, beduiny, paletoty i marynarki. Wszelkie gatunki sukien w różnych kolorach, sukna na liberje, flanelki, koldry wełniane, dywany, koce i inne wełniane towary po najumiarkowańszych cenach.

Magazyn sukna i towarów wełnianych modnych PIETROSCHA i SCHNEIDERA we Lwowie, przy placu Katedralnym, w domu p. Saara, pod l. 29 m., pole a na terażniejszą porę w wielkim wyborze z pierwszych słynnych fabryk NAJNOWSZE 1717 5-6

MATERJE WEŁNIANE na surduty, spodnie i kamizelki, tudzież szale, szaliki i krawatki jedwabne, sztuczki na kamizelki jedwabne i pikowe, materje na ubrania meżskie, drelichowe i lniane na letnią porę. Najmłodniejsze materje na płaszczki damskie, beduiny, paletoty i marynarki. Wszelkie gatunki sukien w różnych kolorach, sukna na liberje, flanelki, koldry wełniane, dywany, koce i inne wełniane towary po najumiarkowańszych cenach.

Magazyn sukna i towarów wełnianych modnych PIETROSCHA i SCHNEIDERA we Lwowie, przy placu Katedralnym, w domu p. Saara, pod l. 29 m., pole a na terażniejszą porę w wielkim wyborze z pierwszych słynnych fabryk NAJNOWSZE 1717 5-6

MATERJE WEŁNIANE na surduty, spodnie i kamizelki, tudzież szale, szaliki i krawatki jedwabne, sztuczki na kamizelki jedwabne i pikowe, materje na ubrania meżskie, drelichowe i lniane na letnią porę. Najmłodniejsze materje na płaszczki damskie, beduiny, paletoty i marynarki. Wszelkie gatunki sukien w różnych kolorach, sukna na liberje, flanelki, koldry wełniane, dywany, koce i inne wełniane towary po najumiarkowańszych cenach.

Magazyn sukna i towarów wełnianych modnych PIETROSCHA i SCHNEIDERA we Lwowie, przy placu Katedralnym, w domu p. Saara, pod l. 29 m., pole a na terażniejszą porę w wielkim wyborze z pierwszych słynnych fabryk NAJNOWSZE 1717 5-6

MATERJE WEŁNIANE na surduty, spodnie i kamizelki, tudzież szale, szaliki i krawatki jedwabne, sztuczki na kamizelki jedwabne i pikowe, materje na ubrania meżskie, drelichowe i lniane na letnią porę. Najmłodniejsze materje na płaszczki damskie, beduiny, paletoty i marynarki. Wszelkie gatunki sukien w różnych kolorach, sukna na liberje, flanelki, koldry wełniane, dywany, koce i inne wełniane towary po najumiarkowańszych cenach.

Magazyn sukna i towarów wełnianych modnych PIETROSCHA i SCHNEIDERA we Lwowie, przy placu Katedralnym, w domu p. Saara, pod l. 29 m., pole a na terażniejszą porę w wielkim wyborze z pierwszych słynnych fabryk NAJNOWSZE 1717 5-6

MATERJE WEŁNIANE na surduty, spodnie i kamizelki, tudzież szale, szaliki i krawatki jedwabne, sztuczki na kamizelki jedwabne i pikowe, materje na ubrania meżskie, drelichowe i lniane na letnią porę. Najmłodniejsze materje na płaszczki damskie, beduiny, paletoty i marynarki. Wszelkie gatunki sukien w różnych kolorach, sukna na liberje, flanelki, koldry wełniane, dywany, koce i inne wełniane towary po najumiarkowańszych cenach.

Magazyn sukna i towarów wełnianych modnych PIETROSCHA i SCHNEIDERA we Lwowie, przy placu Katedralnym, w domu p. Saara, pod l. 29 m., pole a na terażniejszą porę w wielkim wyborze z pierwszych słynnych fabryk NAJNOWSZE 1717 5-6

MATERJE WEŁNIANE na surduty, spodnie i kamizelki, tudzież szale, szaliki i krawatki jedwabne, sztuczki na kamizelki jedwabne i pikowe, materje na ubrania meżskie, drelichowe i lniane na letnią porę. Najmłodniejsze materje na płaszczki damskie, beduiny, paletoty i marynarki. Wszelkie gatunki sukien w różnych kolorach, sukna na liberje, flanelki, koldry wełniane, dywany, koce i inne wełniane towary po najumiarkowańszych cenach.

Magazyn sukna i towarów wełnianych modnych PIETROSCHA i SCHNEIDERA we Lwowie, przy placu Katedralnym, w domu p. Saara, pod l. 29 m., pole a na terażniejszą porę w wielkim wyborze z pierwszych słynnych fabryk NAJNOWSZE 1717 5-6

MATERJE WEŁNIANE na surduty, spodnie i kamizelki, tudzież szale, szaliki i krawatki jedwabne, sztuczki na kamizelki jedwabne i pikowe, materje na ubrania meżskie, drelichowe i lniane na letnią porę. Najmłodniejsze materje na płaszczki damskie, beduiny, paletoty i marynarki. Wszelkie gatunki sukien w różnych kolorach, sukna na liberje, flanelki, koldry wełniane, dywany, koce i inne wełniane towary po najumiarkowańszych cenach.

Magazyn sukna i towarów wełnianych modnych PIETROSCHA i SCHNEIDERA we Lwowie, przy placu Katedralnym, w domu p. Saara, pod l. 29 m., pole a na terażniejszą porę w wielkim wyborze z pierwszych słynnych fabryk NAJNOWSZE 1717 5-6

Lwów dnia 4. maja.

(Sprawa oficerów z r. 1848 i 1849. — Zasługi jenera. Mensdorffa. — Sprawa austriacko angielskiego traktatu handlowego staje się drażliwą. — Sprawa moguncka i Francja. — Położenie niemieckiego parlamentu cłowego a Francja. — Francja i Włochy.)

W sprawie pensji dla oficerów z r. 1848 i 1849 ciągle jeszcze między dziennikami wiedeńskimi a węgierskimi objawia się ta zasadnicza różnica, że pierwsze chcą uważać tych oficerów jako amnestjowanych zbrodniarzy, podczas gdy drugie widzą w nich ludzi, którym wrócono teraz dopiero prawa, niesłusznie im odejęte. Mimo wszystkiego jednak nawet najcentralistyczniejsza ze wszystkich nowa *Presse* wypiera się ciągle wszelkiej solidarności z polityczną stroną interpelacji Skenego. Z pomiędzy umiarkowańszych pism niemieckich, najostrej oprócz *Debatty* potępiała interpelację Skenego gracka *Tagespost*, nazwała ją bowiem „objętą na cześć cieniów Hajnaua i Windischgrätzów.“

*Wiener Abendpost* polemizuje z dziennikami wiedeńskimi i węgierskimi, które dziwiły się, że jenerał Mensdorff pobiera dotychczas całą swoją pensję jeneralską. Gazeta urzędowa wylicza cały szereg zasług, które jenerał ten położył dla rządu, a między innymi wspomina, że w roku 1861 wśród „najtrudniejszych okoliczności“ objął posadzę namiestnika w Galicji. Te i tym podobne zasługi, między innymi działalność jego jako ministra spraw zewnętrznych w r. 1866, podczas wojny pruskiej, są w oczach urzędowego organu ważnymi tytułami do pensji!

Przyszło do malej scys i między ministerstwem dla spraw wspólnych a gabinetem przedlitawskim z powodu traktatu handlowego z Anglią. Br. Beust ułożył był ten traktat z pełnomocnikami angielskimi, ale ministrowie przedlitawscy wahają się przedłożyć go Radzie państwa, obawiając się o przyjęcie co do niektórych punktów taryfy cłowej. Pełnomocnicy angielscy odwołali, a lord Stanley wystosował w skutek tego do posła angielskiego w Wiedniu notę, pisaną w tonie nieco rozdrażnionym. Ostatecznie rządy wiedeński i peszteński zdecydowały się zapewne przedłożyć ten traktat obydwom ciałom ustawodawczym.

W dobrze poinformowanych kołach wiedeńskich uważają wiadomości *Gazety Augsburgskiej* o wmięszaniu się Francji w sprawę moguncką, jako zupełnie niezasadzoną. Tak twierdzi przynajmniej *Debatte*, dodając, że Francja chyba na wezwanie jednej lub drugiej interesowanej strony mogłaby zabierać głos w tej sprawie, a o wezwaniu takim na serjo mowy być nie może.

W polityce zagranicznej stoi na pierwszym miejscu niemiecki parlament cłowy. Sprawdziliśmy wszystkie wybory, parlament odpowie teraz na mowę tronową. Król Wilhelm mówił bardzo ogólnie o jednolitości niemieckiej. Projekt adresu, wniesiony przez Benningsena, który się utrzymał na posiedzeniu z dnia 1. maja, będzie podobno jeszcze oględniejszy, zamiarem bowiem p. Bismarka i jego większości jest, baczenie unikać każdej rzeczy, któraby rozdrażniła Francję mogła jej dać powód do dyplomatycznej interwencji. Ci, którzy w Europie chcieliby widzieć już dziś początek stałego pokoju, chwala ogólnie kanclerza północnego Związku, ale czy nadzieje ich nie rozprószy się jutro? Czy w parlamencie cłowym nie podniesie się nigdy żadna kwestja polityczna, któraby to ciało wtrąciła na drogę, wiedząc do nieporozumień z Francją? Sądymy, że parlament nie zdoła się utrzymać w dzisiejszych granicach, i że prędzej czy później, jako jedyne ciało, przed-

stawiające całe Niemcy, będzie musiał stać się areopagiem tych Niemiec. Na północy i południu odzywają się głosy za jednolitością Germanii. Czyż parlament może zamknąć się w skorupie spraw handlowych, bez zwracania uwagi na głosy większości narodu?

Na zapytanie: jakimi oczyma patrzy już dziś Francja na czynności parlamentu cłowego, odpowiemy słowami *l'Indep. Belge*, która w sprawie tej zdaje się czerpać swe wiadomości z poważnych źródeł. „Pan de Moustier, mówi między innymi dziennik belgijski, rozesłał do dyplomatycznych agentów, urzędujących przy niemieckich dworach, poufną depeszę, w której im poleca zwracać jak najbaczniejszą uwagę na wszystkie czynności parlamentu cłowego. Zarazem prosi p. Moustier swych agentów, aby nie chcieli się bardzo niepokoić, jeżeli w łonie parlamentu cłowego objawił się gdzieś kierunek polityczny, gdyż przeciw temu kierunkowi musiałoby z natury rzeczy wystąpić niektóre państwa niemieckie, zastępowane w parlamencie. Ten akt dyplomatyczny nie jest dla tego okólnikiem, że Francja unika każdej okoliczności, mogącej rozdrażnić Prusy.“

Przyjęcie, jakiego się doznał następca tronu pruskiego na ziemi włoskiej, pozwoliło niejednemu wnioskować, że między Berlinem a Florencją toczą się układy względem zawarcia trwałego przymierza. Pogłoszek tę zaliczamy do baków dziennikarskich. Chociaż na całym Apenińskim półwyspie objawia się szczególnie pomiędzy ludem wielka niechęć ku Francji, to jednak trudno przypuścić, aby rząd Wiktora Emanuela mógł stanowczo zrywać ze swoją sąsiadką, z którą łączy ją tyle wspólnych interesów. We Włoszech stronnictwo francuzkie jest zawsze bardzo potężne, i prędzej czy później musi ono przyjść do władzy. Dynastia sabaudzka nie oddali się nigdy od polityki Napoleona III., a jeżeli czasami zdaje się kokietać z nieprzyjacielem Francji mocarstwem, to czyni to prawdopodobnie dlatego, że chciałaby w Paryżu wymóżyć nowe ustępstwa.

## Uparta sofisteryja.

Wracamy raz jeszcze do sprawy sprzedaży dóbr krajowych, bo coraz częściej powtarzają się głosy, usiłujące w tej mierze w błąd wprowadzić, a raczej uspić opinię publiczną.

Uważamy to jako objaw nadzwyczaj smutny, że część dziennikarstwa polskiego milczy w chwili, gdy się agituje tak ważna kwestja, a część znowu z rzadką uporczywością broni nieczystej sprawy. Bronią jej ona, usiłując zatrzeć właściwe jej znaczenie, nie odpowiadając na słuszne zarzuty, i wystawiając z góry wszelkie usiłowania kraju i jego reprezentantów jako zachód daremny.

Przypatrmy się nieco bliżej tej taktyce. Autor artykułu, umieszczonego w *Dzienniku Lwowskim*, korespondent *Czasu* (K), piszący niby ze Lwowa, i nareszcie redakcja *Czasu* we wczorajszym kierującym swoim artykule wołają *unisono*, że delegacja nasza daremnie kusiłaby się odwieść Radę państwa od zamiaru sprzedaży dóbr koronnych, położonych w Galicji, że sprawie tej nie warto nadawać tyle znaczenia, że, co najwięcej, można upomnieć się o to, by cena kupna wpłynęła do kasy krajowej, i że przedewszystkiem powinni delegaci nasi nalegać, ażeby dobra te sprzedano spółce krajowej.

Otóż najprzód to „przedewszystkiem“ jest w tej sprawie rzeczą, którą każdy prawy i roz-

sądny człowiek uważać musi jako prawdziwe *pis-aller*, jako odczepne, któreby nam dano w razie, gdyby wbrew wszelkiej słuszności, oczywiste prawo kraju, popierane przez sejm i Wydział krajowy, nie znalazło uwzględnienia.

Upominać się zaś powinni posłowie nasi w Radzie państwa nie o zwrot ceny kupna, która wpłynie za dobra krajowe, bo jeżeli Rada państwa nie przyzna, że dobra te są własnością kraju, jeżeli je sprzedaje na pokrycie niedoboru państwa, to nie zechce także i pieniędzy, pochodzących ze sprzedaży, oddać na własność krajowi. Nacisk główny i jedyny w tej sprawie polega na tem, że Rada państwa nie ma prawa sprzedawać dóbr, które nie są własnością państwa. Wprawdzie p. (K) w *Czasie* przyznaje w tej mierze Radzie państwa atrybucje, o jakich nie marzył nawet sam Smerling, ale rozumował tego agenta spółki, oczekującej niecierpliwie sprzedaży dóbr krajowych, powstydziliby się nawet taki Ske-ne lub Lasser, wobec brzmienia ustaw, które prawo administracji, sprzedaży, zamiany lub obciążania majątku krajowego pozostawiają sejmowi. Nie każdy biurokrata nawet ośmieli się w biały dzień twierdzić w oczy ludziom, tak jak pomieniomy korespondent *Czasu*, że dla dogodzenia pewnemu konsorcjum, można podeptać i pogwałcić ustawy, gwarantujące autonomię krajów, i uchwalić w Wiedniu sprzedaż majątków krajowych, gminnych lub korporacyjnych.

Skoro będzie rzeczą uznaną, że dobra galicyjskie, wystawione na sprzedaż, są własnością kraju, najwziętyjszy centralista wiedeński nie będzie żądał, by Rada państwa rozporządzała niemi podług swej woli. Rozstrzygnięcie zaś sprawy, czyją własnością są te dobra, nie należy do kompetencji Rady państwa. Sejmy krajowe w swoim zakresie działania nie są podporządkowane reprezentacji państwowej, by ta mogła samowolnie rozstrzygać swoje spory z niemi, jak car moskiewski rozstrzyga pretensje poddanych do swojego skarbu. W przewidywaniu takich sporów, postanowiono utworzyć trybunał, któryby je sądził. Atrybucje, przyznane temu trybunałowi, i sposób, w jaki ma być złożony, uważaliśmy i uważamy za jeden z najdotkliwszych ciosów, zadanych autonomii krajowej, ale ostatecznie trybunał ten będzie musiał sądzić rzecz według prawa i słuszności, jak sąd przysięgłych. Wobec opinii świata, w chwili gdy o między najbardziej nieuczciwy grabież dokonuje się na naszym narodzie, najwyższy trybunał Austrii nie będzie mógł obdzierać nas z ostatków majątku krajowego, na podstawie loiki moskiewskiej, i na podstawie wszystkich tych argumentów, które już z góry przygotowują dla adwokatów centralistycznych autorowie artykułów *Czasu* i *Dziennika Lwowskiego*.

Chociażby stokrój powtórzono światu, że straciłmy prawo do majątku krajowego, to Polskę rozebrano a po rozbiorze przez 80 lat nie mogliśmy się upomnieć o ten majątek, to Europa tego nie potwierdzi i kraj temu nie uwierzy. Kraj nie uwierzy, choćby zamiast cyfer, Jaśnie Oświeceni i Jaśnie Wielmożni członkowie konsorcjów podpisali owe artykuły całemi nazwiskami, przydomkami, tytułami i herbami swojemi. Światne nazwiska i szumne tytuły zatwierdziły na sejmie warszawskim akt, który był kamieniem grobowym dawnej Rzeczypospolitej, a naród nie uwierzył pomimo tego, by stracił prawo do bytu.

Zarzucają delegacji polskiej w Radzie państwa, że nie uzyskała tam dla kraju takiego stanowiska, by mógł teraz oprzeć się zaborowi swoich dóbr; zarzucają sejmowi, że wysłał delegację do Wiednia, a gdyby nie był wysłał delegacji,

zarzucałoby mu byli, że pozbawił nas sposobności upominania się przynajmniej o nasze prawa. Wszak zarzucają Galicji, że za czasów Metternicha i Bacha nie odzyskała dóbr krajowych, zabranych na rzecz skarbu państwa! Zarzuty te, na każdym innym miejscu w największej części słuszne, w tym wypadku są blichtrzem, który w postaci żywnionej niby w głębi serce autonomicznej opozycji, ma przejednać opinię kraju z sofisteryją rzeczników najjaśniejszego sobkowstwa! Delegacja nie wyjednana żadnych znaczniejszych ustępstw dla kraju, ale z tego nie wynika, aby nie miała zawsze jak energicznej upominać się o jego prawa. Właśnie w kwestjach finansowych, w których głosy w Radzie państwa najbardziej są rozstrzelone, delegacja nasza jako solidarnie złączona i stosunkowo dość liczna frakcja, może odgrywać ważną rolę w Radzie państwa. Ale tym, którzy spodziewają się zysków z kupna dóbr krajowych, zależy na tem, aby kraj uwierzył jak najściszej w niemoc swoją w tej właśnie chwili, i aby założywszy ręce, przypatrywał się spokojnie ich finansowym negocjacom.

Gdyby delegacja nasza umiała była przy uchwaleniu ustaw zasadniczych korzystać z wyjątkowego swojego stanowiska, gdyby się nie była oglądała na etnografów pragskich i na Jaśnie Wielmożnych federalistów z frakcji hr. Thuna, byłaby mogła uzyskać dla Galicji takie same prawa wobec Przedlitawii, jakie Kroacja zastrzeżenie sobie wobec korony węgierskiej. Wówczas nie byłoby nawet kwestji co do własności dóbr krajowych. Delegacja nie osiągnęła tego; ale postępując konsekwentnie w myśl uchwał sejmowych i odpowiadając zaufaniu swoich wyborców, powinna nieustannie dążyć do uzyskania takiego odrębnego dla kraju stanowiska. Nie może ona tedy milczeć lub zbyć lada czem sprawę wywłaszczania kraju z jego majątku, którą zbywają półgębkiem dzienniki, zawieszając konsorcjów, rozszerzając się natomiast nad ekonomicznymi korzyściami sprzedaży dóbr krajowych — na rzecz państwa, i nad koniecznością, w jakiej znajduje się to państwo. Delegacja zna kraj dobrze i wie, że dyalektyczne popisy kilku najętych ekonomistów i korespondentów ani nie wyrażają opinii, ani też jej nie zdolają obalamować. Dosyć, że jeden głos jasno i bez ogródki wyuszczy właściwy stan rzeczy, ażeby kraj dowiedział się, jak bywają prowadzone jego sprawy i piastowane jego mandaty.

## Czynności Rady państwa.

99. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 1. maja odbyło się pod przewodnictwem Kaiserafelda a w obecności ministrów: Taafego, Plenera, Giskry, Herbsta i Bergera. Początek o godz. 1/2 12.

Po załatwieniu formalności wstępnych, oddano kartki wyborcze na członków do zaprojektowanego przez deputowanego Lohningera Wydziału, mającego się zająć wygotowaniem projektu do ustawy o rozpisaniu i sposobie ściągania podatku od przedsiębiorstw kolejowych.

Odesłano potem na wniosek ministra Brestla rządowe przedłożenie, tyczące się przyznania swobody połowu koralu na wybrzeżach dalmatyńskich do Wydziału budżetowego.

Następuje potem pierwsze czytanie projektu do ustawy o kontroli bieżącego długu państwa, i ustawy mającej unormować zawiadownictwo skon-

## Teodor, król abisyński.

Tragiczny koniec króla abisyńskiego Teodora niespodzianie otoczył wojnę angielsko-abisyńską blaskiem, jakiego się bynajmniej nie spodziewano. Niepospolitą musiał to być człowiek, co z niskiego stanu wyniósł się na tron óród trudnych okoliczności i na nim się utrzymywał — a był to i charakter wielki, jak widać z ostatnich chwil jego życia. Wobec przeważnego nieprzyjaciela gotując się do bohaterskiej obrony, wypuszcza na wolność więźniów, o których wojna wybuchła, zamiast ich zywczajem ludów barbarzyńskich zamordować, i sam kładzie się trupem w obronie swojej ojczyzny i swego państwa. Pozostawił on synów, z których najstarszy, następca tronu, nazywa się Dedzad-Meczecza; ale z rodem Teodora rywalizuje inna rodzina książęca, której jeden członek, Gobazie, niedawno knił się o strącenie Teodora z tronu.

Podajemy tu krótki rys życia Teodora, według wyszłego teraz w Zurychu dziełka niejakiego Apla, pod tytułem: *Trzy miesiące niewoli u króla Teodora II.*

Król Teodor II. był średniego wzrostu, szlachetnej postawy. Rysy twarzy miał mniej regularne, niż się zwykle spotyka u Abisyńczyków, atoli pełne wyrazu. Oko jego było jasne, otwarte, przenikliwe, twarz jego wyrażała pewną stanowczość woli. Skromny był w ubraniu, chodził w zwyczajnym mundurze żołnierskim, na ramiona zarzucał togę. Często Europejczycy, którzy mieli u niego posłuchanie, byli w kłopotcie, do kogo się zwrócić pośród jego bogato i z orjentalnym przepychem przybranych dworzan. Pod namiotem żył równie jak prosty żołnierz, podczas gdy jego komnaty w Magdala i Debra Tabor były suto wyłożone materjami jedwabnymi i adamaszkami.

Zony jego nie wywierały wpływu na jego publiczne działania, z wyjątkiem jego pierwszej żony, Tsabedze, która obóstwiała. Gdy ją przed siedmiu laty utracił, zaledwie mógł się ukoić z żalu i uważał ten cios za karę niebios, krótko bowiem przedtem kazał pewną kobietę żywcem spalić. Później pojął powtórnie żonę z względów politycznych i zaślubił młodą Toronedze, piękna-

oćkę Ubieha, jednego z większych i znakomitszych władców kraju Tigre. Trzy lata żył małżonkiem z sobą w najlepszej harmonii. Pewnego poranku poszła młoda i piękna Toronedze na komnaty swego małżonka i prosiła go o ulaskawienie bratńców z jej rodzinnego kraju, których Teodor trzymał w okowach za wierność, okazującą jego teściowi. „Cóż to ma znaczyć, zapytał rozdrażniony Teodor — czy kochasz więcej ojca aniżeli męża?“ — „Łatwo to być może“, odpowiedziała równie rozdrażniona Toronedze. Zaledwie to wymówiła, uderzył ją Teodor w policzek, i przyszedł do pałacu swego cztery dziewczęta z najniższych warstw ludu. Gdy atoli miał przystąpić do spowiedzi podczas świąt wielkanocnych, nie chciał go kapłan wprzód rozgrzeszyć, dopóki się nie pogodził z małżonką. Posłuszny napomnieniu kapłanskiemu, udał się skruszony na pokoje obrażonej małżonki, by mu winę darowała, ale nieubłagana Toronedze przyjęła go cierpkimi wyrzutami. Teodor, do żywego obruszony, zaczął się odgrażać, ale piękna Toronedze z zimną krwią odpowiedziała na jego groźby, że dotąd żaden z jego rodu nie nastawał na życie swej żony, to i on zapewne nie będzie chciał być pierwszym. Teodor ze wstydem opuścił pokoje żony, wrócił do spowiednika, ukląkł przed konfesjonalem i żałował za grzechy swego żywota.

W każdym jego przedsięwzięciu widać było obrachowanie na efekt, w każdym jego kroku było coś teatralnego; każdym ruchem, każdym poruszeniem przypominał Ludwika XIV; nikt też nie umiał lepiej od niego przewodniczyć obradom, zgromadzeniom. Jego wymowa była przekonująca, porywająca, rzadko chybiała celu; jego listy są podobno aredydzieliami języka amharyjskiego.

Historja życia cara Teodora dałaby się mniej więcej w kilku następujących słowach opowiedzieć. Car Teodor urodził się około roku 1820. Jego matka, po stracie męża, uboga kobiecina, utrzymywała się z sprzedawania ziela kusso, którego używają Abisyńczycy przeciw miejscowej chorobie tasiemca (Abisyńczycy bowiem jedzą mięso surowe.) To niskie jego pochodzenie, które mu często wyrzucano, było przyczyną licznych a nawet krwawych scen. Jego ojciec zrosną miał

pochodzić z bardzo znakomitej rodziny, połączonej nawet z krwią królewską, w Abisynii bowiem, równie jak w Irlandji, wszyscy są mniej, więcej spokrewnieni z jakimś rodem królewskim. Za młodu zwał się Teodor Kassa. Matka oddała go do klasztoru, aby został księdzem i modlił się później za jej duszę. Mury klasztorne działały na bystry umysł młodego chłopca potężnie.

Tu poznał się z pierwotnymi podaniami i tradycjami rodzinnego kraju, zaczął się w prorocत्वach, których napotykał pełno w każdej książce, jaką dostał od mnichów. Wkrótce nadeszły ciężkie czasy na klasztor, który óród zatargów domowych został napadnięty, zburzony ze szczerem, zakonnicą w pień wycięty, — jedyny Kassa uszedł cało. W cioczce słysząc jęki konających braciśzków, przypatrując się zdala pożodze w gruzach walącego się klasztoru, zawrzał pomstą, zgromadził około siebie liczbę odważnych awanturników, z którymi rozpoczął nową w swoim życiu epokę, partyzancką. Głównie napadał na prowincję Dembea, którą rządziła księżna Menene. Zgromadziwszy około siebie znaczniejsze siły, rozpoczął otwartą wojnę, pokonał księżną Menene i zaślubił jej piękną i młodą wnuczkę Tsabedze.

Żądza sławy nie dozwoliła mu przecież zasnąć spokojnie, szukał wojny z Egiptem, w której został ranny a nawet pokonany. Wojsko jego rozprószyło się, a sam musiał uciekać. Teściowa opuściła go w nieszczęściu i wysłała wojsko za nim, aby zniszczyć zupełnie syna przepokony. Ale Kassa stawiał mężny opór, zbił nieprzyjacielskie wojsko, i zasiadł z swymi wojownikami na pobojowisku do bankietu, przy którym musieli brać udział najznakomitsi branie. Puhary krażyły żywo w około stołu, spełniano zdrowie po zdrowiu, branie musieli także spełniać kielichy, które wszakże nie winem, ale napojem purgującym napełnione były.

W krótkim czasie wzrosła niezmiernie potęga Kassy. Podbił kraj po kraju, a zwycięstwo pod Dereskie (1855 r.) zapewniło mu posiadłość kraju Tigra, a pozbawiło tronu ostatniego z rodu Ubieh. Nazajutrz po zwycięstwie udał się zwycięzca Kassa w tryumfalnym pochodzie do kościoła, i kazał się uroczystie przez arcykapłana Abunę koronować, przybrawszy sobie imię Teodo-

ra II. Rozmaite rewolucje, wstrząsające jego krajem, uśmierzył żelazną ręką. Wszędzie rozwijał nadzwyczajny talent organizatorski, wymierzał sprawiedliwość bardzo ogólnie i rozsądnie, jeżeli sprawy nie były czasem w politykę uwikłane, wznosił gmachy publiczne i zakłady, zaprowadzał komunikacje, by wnieść kraj do dobrobytu i świętoci. Stworzył sobie sam osobne wojsko, które stosunkowo było doskonale wyćwiczone i uzbrojone. Przy tem organizatorskiem działaniu pomagał mu niejaki Bell, pochodzeniem Irlandczyk. Król Teodor schwył go nad Nilem, gdzie polował, i wprowadził z sobą do Abisynii. Bell przywiązał się bardzo do swego pana i stał się jego powiernikiem, jak pies wierny sypiał przed jego drzwiami. Teodor umiał się wywydzężyć za czule przywiązanie i obsypał Irlandczyka największymi dobrodziejstwami; pozwolił mu nawet nosić podczas walki ubiór królewski, aby zwozdić nieprzyjaciela, który to wielki zaszczyt przysłużył wedle obyczajów krajowego tylko czterem oficerom. Około 1860 r. wszedł Teodor w stosunki z Anglikami, które w początkach polegały na wzajemnej przyjaźni. Przyjaźń tę zakłócił drobny zatarg o formy ceremoniałne, skutkiem czego nastąpił zupełny rozdział. Teodorowi zdawało się, że nie dość był przez cudzoziemców szanowany, i wziął każdego, kto tylko z Anglii pochodził. Naprzód wstawiała się Anglia za swymi poddanymi. Gdy wszystkie starania na drodze wzajemnego porozumienia się były daremnymi, rozpoczęli Anglicy wojnę, która w tych dniach właśnie tak szczęśliwie zakończyła się dla Anglii. Jeden z telegramów, wysłanych przez Napiera, opiewał krótko: „Magdala wzięta szturmem, wszyscy więźniowie uwolnieni.“ Król Teodor poległ sam w ostatecznej obronie, może nawet z własnej ręki.

Wiele w życiu jego jest niewytłomaczonego. Pod koniec swego upadku zdawał się popadać w coraz większą dzikość. Z więźniami obchodził się bardzo surowo a nawet po barbarzyńsku. Gdy już ostatnia baszta twierdzy, w której spodziewał się ocalić, zapadała w gruz, darował wolność wszystkim więźniom, kazał im rozkuć okowy, i ratując honor, poległ czy może sam utopił żelazo w własnej pierści.

Po krótkim uzasadnieniu potrzeby tych ustaw przez ministra finansów, dr. Brestla, odesłano oba projekta na wniosek p. Piotra Grosa do Wydziału konstytucyjnego.

Z porządku dziennego nastąpiło potem pierwsze czytanie przedłożenia rządowego, dotyczącego reorganizacji Izby handlowo-przemysłowych. Do rozbiórki tego projektu będzie wybrany osobny Wydział z 9 członków. Zdaje potem sprawę dr. Toman w imieniu Wydziału konstytucyjnego o rządowym projekcie do ustawy o zakresie prawomocności ustaw konstytucyjnych. Tekst projektu rządowego podaliśmy już, jak również nadmieniliśmy, w jakim duchu komisja załatwiła tę sprawę, więc wspomniemy tylko w tem miejscu, że minister Giskra oświadczył w imieniu rządu, iż nie jest przeciwny imiennemu wylczeniu wszystkich krajów, dla których pewna ustawa ma być obowiązująca, wnoszą jednak, aby dla odróżnienia ustaw, wydanych za współdziałaniem Rady państwa, od ustaw krajowych, przy każdej z nich wymieniany był 141. numer D. u. p., na co Izba zgadza się.

Resztę §§. ustawy potem bez rozpraw, a następnie całą ustawę i w trzecim czytaniu.

Referuje następnie br. Kubeck o przedłożeniu rządowem, mającem za przedmiot projekt do austrjackiej zachodnio-północnej linii kolejowej. Rozprawy były bardzo ożywione jak przy każdej sprawie, dotyczącej lokalnych interesów. Doprowadzono do §. 2.

Koniec posiedzenia o godz. pół do 3. popoł.

**100. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 21. maja b. r.** rozpoczęło się pod prezydencją dr. Kaiserfelda o godzinie 11. Na ławie ministerjalnej Berger, Plener, Auersperg, Herbst, Potocki, Taaffe.

Prezydium Izby wyższej przesyła uchwalone u siebie ustawy. Ludność saskich gór Kruszcowych dzięki telegraficznie załatwienie sprawy czeskiej zachodnio-północnej kolei.

Między petycjami znajduje się jedna ze strony jakiejś gminy żydowskiej z Galicji o pomoc dla uciśnionych braci w Rumunii, i prośba stowarzyszenia konstytucyjnego z Innsbrucku o swobodę demokratyczną z drukami i zniesienie stępla dziennikarskiego.

Załatwiono potem wybory do Wydziału, mającego zająć się rozbiorem ustawy o organizacji Izby handlowo-przemysłowych.

Z porządku dziennego uzasadnia następnie deputowany Ryger wniosek swój o ustanowienie komisji do kontroli długu państwowego na podstawie ustaw zasadniczych.

Minister finansów dr. Brestel robi uwagę, że wybór komisji do kontroli długu państwa przedtem, nim rzecz ta zostanie określona osobną ustawą, nie miałby prawnej podstawy. Sprzeciwiłoby się to ustawom zasadniczym.

Izba odrzuciła potem przy głosowaniu wniosek Rygera.

W imieniu Wydziału konkursowego referował następnie Perger o zmianie, zrobionej w Izbie panów w intyulacji ustawy o zniesieniu aresztu za długi. W tekście nie zrobiono jak wiadomo w Izbie wyższej żadnych zmian. Izba zgadza się na uchwaloną tam zmianę.

Resztę posiedzenia zajął dalszy ciąg rozprawy specjalnej nad sprawą austrjackiej kolei zachodnio-północnej. Skończyło się ono o godzinie 1/2.

### Przegląd polityczny.

**Austria.** Nieobecność zupełna członków austrjackiej rodziny panującej i saskiego następcy tronu na weselu księcia Humberta we Florencji nie miała dawała do myślenia wszystkim, kogo obchodzi polityka międzynarodowa, a to tem bardziej, że przybycia arcyksięcia Ludwika Wiktora na pewne się spodziewano. Nieobecność jego wytłomaczono jednak za okolicznością, że wedle testamentu cesarskiego domu musiał on podpisać akt urodzenia arcyksiężniczki Marji Walerji, do czego obowiązani są wszyscy członkowie austrjackiej rodziny panującej w prostej linii, dla usunięcia wszelkich możliwych wątpliwości co do prawa spadkobierstwa i następcy tronu, a gdy rozwiązanie cesarskiej przyspady mniejszej w czasie wesela, dlatego arcyksiążę Ludwik Wiktor nie mógł jechać do Włoch. Niedotrzymanie obietnicy przybycia saskiego następcy tronu wytłumaczono czemś podobnym. Taki tłumaczenia jednak niewiele tłumacza, więc dają tylko powód do dalszych domysłów i kombinacji. Otóż Memorial dipł. pisze, że prawdziwą przyczyną nieprzybycia tych dwóch książąt jest rzecz zupełnie inna. Miano bowiem dowiedzieć się, że pruski następca tronu będzie we Florencji przyjmowany ze szczególną atencją, i że gościna jego wesela będzie stała nawet w związku z jakimiś tajemnymi umowami co do przyszłych możliwych wypadków. Okazało się, że tłumaczenie to jest dość prawdopodobne, bo pruskiego księcia przyjmowali Włosi z taką odznaczającą się serdecznością, że ani austrjackiemu arcyksięciu, ani księciu saskiemu nie byłoby miło być świadkami tych odszczególnień bohaterów z pod Sadowy.

Wiedeńska *Börsenztg* pisze, że projekt do ustawy wojskowej będzie w połowie maja przedłożony do konstytucyjnego traktowania sejmowi petersburskiemu i Radzie państwa.

**Niemcy.** Organizacja armii pruskiej całkowicie prawie ukończona. Od roku 1860 zwiększona została piechota o 13 batalionów gwardji, czyli 6.981 żołnierza, i 167 batalionów liniowych, czyli 99.679 żołnierza; kawalerja o 16 szwadronów gwardji, czyli 2.272 żołnierzy, i 197 szwadronów liniowych, czyli 37.974 ludzi; artylerja piesza i konna o 40 baterji po 4 armaty i o 4.092 artylerzystów i o 84 kompanij z 3.521 żołnierzy; pociągi o 12 batalionów, czyli 2.724 ludzi

Podczas kiedy stan armii w pokoju w roku 1859 wynosił w przybliżeniu tylko 100.000 żołnierza, dziś podług powyższego zestawienia podwyższony został o 168.000 żołnierza liniowego. Cóż zatem w porównaniu z tą cyfrą znaczy urlopowanie 12.000 żołnierza?

Jak donoszą do *Frankfurter Journal* z Turyn-gii, pierwsza wielka rewja wojsk Związku północno-niemieckiego odbył się ma w pamiętej historycznie okolicy Turynii w sierpniu bieżącego roku. Wybrano na ten cel okolicę, położoną pomiędzy Saalfeld a Neustadt nad Orlą. Pruscy oficerowie sztabowi zbadali w zeszłym tygodniu dokładnie tę okolicę i korzystny o niej zdali raport. Zamek Oppurg urządzają na przyjęcie książąt i generałów.

Na posiedzeniu parlamentu cłowego z dnia 1. maja posłowie Metz, Bamberger, Bluntschli wraz z sześćdziesięcioma towarzyszami wnieśli projekt do adresu, żądając jego wydrukowania. Stronnictwo narodowe odrzuciło ten adres jako za daleko idący, i przyjęło projekt Benningsena. Potem zajmowano się sprawozdaniem wyborów. Z Wirtembergu nadszedł był jeden protest wyborczy. Rozprawy, które się toczyły nad tym przedmiotem, były bardzo gorące. Kilku wnioskodawców żądało, aby kanclerz związkowy wystąpił przeciw regulaminowi i ustawie wyborczej, zaprowadzonej w królestwie Wirtembergkiem. Po przemówieniu wirtemberskiego ministra Varnbülera, przyjęto wniosek, żądający od związkowego kanclerza aby wzywami swego urzędu przyczynił się na podstawie układu z dnia 8. lipca r. 1867 do zaprowadzenia w Wirtembergu większej jednolitości w wyborach. Dnia 2. maja miały się rozpocząć rozprawy nad adresem.

**Francja.** *Constitutionnel* odpowiadając na artykuł *Journal des Debats*, zbija pogłoski o nieporozumieniach między Rouherem a Niemem. Marszałek żądał tylko w komisji budżetowej takiego kredytu, któryby pozwolił Francji utrzymać taką armię, jaką stosunkowo mają inne mocarstwa. Zresztą ministrowie nie wyrzekli ani jednego słowa, któreby dało do myślenia, że cokolwiek grozi europejskiemu pokojowi.

Komisja budżetowa dała dowód prawdziwie obywatelskiej odwagi. Nie zmniejszwszy wydatków ministrów wojny i marynarki, odmówiła panu Duruy 200.000 franków, której to sumy minister oświadczył, że do polepszenia stanu wyższych zakładów naukowych. Okoliczność ta mówi o usposobieniu, jakim się przejęte terazniejsze Ciało prawodawcze. Na armję pozwalają wydawać miliony, a na podniesienie nauki nie chcą dać nawet kilku tysięcy!

**Anglia.** Dziennik *Globe* zapewnia, że ministerjum nie myśli ani o podaniu się do dymisji, ani o rozwiązaniu parlamentu. Disraeli wyjechał do Osborne, gdzie bawi królowa Wiktoria. Przewidują, że może się naradzić co do przyszłych kroków całego gabinetu.

**Włochy.** Ultramontański *Monde* dowiadyuje się z Florencji, że Włosi myślą zawrzeć z Prusami zaczepno-odporne przymierze, i że misja księcia Napoleona zrobiła najzupełniejsze fiasko. Wiemy, ile można ufać doniesieniom dziennika, który będąc ślepem narzędziem pewnej koterji, puszcza w świat każdą wiadomość, która jaką taką może mu przynieść korzyść.

*Gazzetta ufficiale* ogłasza spis osób, którym król Wiktor Emanuel z okazji ślubu księcia następcy tronu nadał dekoracje nowego orderu korony włoskiej. Spis ten obejmuje wedle słów odnośnego dekretu królewskiego te osoby, które znakomite polewały zasługi około utworzenia obecnego królestwa lub odznaczyły się w rozmaitych gałęziach nauk i sztuk. Prócz tego donosi ta gazeta, że król *motu proprio* nadał wielki krzyż orderu nowego panom Menabrea, Cadorna i Brema, wielki zaś krzyż oficerski panom Broglio, Bertolè-Viale, Cambray-Digny, Ribotti, De Filippo i Canteli.

Pełne zapału przyjęcie zwycięzcy z pod Sadowy we Włoszech i obojętność, okazywana przez Włochów księciu Napoleonowi, spowodowały tegoż do przesłania cesarzowi uwag nad obecnym usposobieniem królestwa Włoskiego względem Francji, które, jak się dowiaduje *Kreuzztg*, nie są wolne od goryczy. To też w związku zapewne z tem niezadowolaniem cesarskiego kuzyna ukazał się w *Constitutionnelu* artykuł, mocno ubolewający nad niewdzięcznością Włoch, choć za przyjęcie tych narzekan ministerjalny organ ze względów, łatwych do odgadnięcia, nie podaje triumfalnego pochodu księcia pruskiego przez miasto włoskie, ale najnowszy list Garbaldiego, w bardzo gwałtownych wyrazach rozwodzący się o cesarzu Francuzów.

**Rzym.** *Osservatore Romano* ogłasza następujący komunikat: „Niektóre dzienniki włoskie i zagraniczne donoszą w tych dniach o rzekomej zdradzie podpułkownika Piffery, dowódcy zamku św. Aniola. Nieprawdopodobny podobnych doniesień dostatecznie jest udowodniona przez to, iż rzeczony oficer wyższy i nadal pozostaje na swem trudnym stanowisku.“ Wbrew temu ostrożnemu zaprzeczeniu — pisze korespondent rzymski do wiedeńskiej *Pressy*: Prawda jest jednakże, że Piffery znajdował się w więzieniu i pod śledztwem, że kilku niższych oficerów zamku dzielił z nim tenże sam los, że uwięzienie to przedsięwzięto nawet z pewną ostentacją i że takowe w dalszych kołach wywołało wielkie zdumienie, że przeto wierzono w popełnioną zdradę i że minął czas niejaki, zanim innego nabyto przekonania. O ile teraz wiadomo, nie było nie innego powodem do uwięzienia podpułkownika i jego spółników jak okoliczność, że kilku fotografom udało się wkraść tajemnie do zamku. Ztąd, że fakt ten uznano za dostateczny, by zakwestjonować niejako lojalność całego dowództwa zamku, wypływa dostatecznie, jak wielkiem w wysokiach kołach tutejszych jest niedowierzanie wobec własnych organów.

Jak z zaprzeczeniem w mowie będącem —

pisze dalej tenże korespondent — tak samo rzeczy się mają z udzielonem niedawno energicznem zaprzeczeniem we względnie oślawionego listu papieża do cesarza austrjackiego. Może wprawdzie oddano zupełnie mylnie treść jego, lecz istnieniu podobnego pisma trudno zaprzeczyć. Ze skutku wolno przecieć w każdym razie sądzić o przyczynie. W dobrze zwykle poinformowanych kołach tedy nie tają się z tem bynajmniej, że niedawno temu nadeszło tu dłuższe własnoręczne pismo cesarza Franciszka Józefa do Jego Świątobliwości. Lubo treść jego zupełnie dotąd jest nieznaną, powszechnie jednak uważają pismo to ee sarskie za umotywowaną odpowiedź na list poprzedni, przez papieża cesarzowi przesłany.

**Wschód.** Z Carogrodu telegrafują pod dn. 1. maja: Moskwa stara się o uchylenie sporu persko-tureckiego, który niedolny jest sprawą ważnych zawikłań. Szejk-ul-islam z powodu domniemanej opozycji przeciw nowej radzie stanu został usunięty i zastąpiony przez Hassana, dawnego nauczyciela sultana.

Austrjacy książęta byli na obiedzie u sultana i dziś wyjeżdżają z Carogrodu.

Dowiadujemy się ze źródeł greckich, że powstanie kandyjskie pobili silny oddział turecki, przyprowadzając go o stratę 400 ludzi. Gdzie i kiedy zaszła ta bitwa, o tem nie piszą dzienniki ateńskie.

*La Patrie* zbijając doniesienia wiedeńskiej *Debats*, jakoby mocarstwa zachodnie chciały przeszkodzić emigracji kandyjskiej, która ostatnimi czasy obszerne przybrała rozmiary — zapewnia ze swej strony, że mocarstwa zachodnie wespół z Turcją chcą tylko przyczynić się do szybszego przeniesienia tych wychodźców z Grecji na wyspę.

Rządowi wicekróla Egiptu udało się zawrzeć w Paryżu pożyczkę w wysokości 250 milionów.

**Ameryka.** Ze strony obrony Johnsona starano się ponownie o to, aby przeprowadził przypuszczenie nieprzyjętych przez sąd senatu zeznań sekretarza stanu w ministerstwie marynarki, p. Gideona Welles, jako też przypuszczenie świadectwa jeneralnego pocztmistrza, Randalla, i innych co do narad gabinetu nad ważnością billu o „ob-sadzaniu urzędów“ i konfliktu Stanton'a. Sąd senatu oświadczył ponownie, że przyjęcie tych dowodów jest niedozwolone. P. Ewarts oświadczył na to ze strony obrońców, że nieprzyjęcie to inwolwuje zarazem nieprzyjęcie zeznań trzech ministrów, pp. Sewarda, Mac Cullocha i Browna i innych. Obrona tych właśnie kazać chciała przesłuchać, by dowieść, iż prezydent nie miał zamiaru naruszyć praw państwa.

Izba deputowanych odrzuciła 91 głosami przeciw 18 głosom wniosek deputowanego Robinsona, należącego do stronnictwa demokratycznego, który żądał, ażeby Izba zwolniła komitet, zajęty oskarżeniem prezydenta Johnsona, od dalszego postępowania, członków tegoż komitetu odwołała i czynności procesu zawiesiła. — W Izbie deputowanych stawiono rezolucję, ażeby wyznaczyć komitet celem rewizji sprawozdania, złożonego przez komitet oskarżenia, który nie wniósł o przesłuchanie jenerała Shermana podczas procesu, a co uczynić zaniechał z powodu poprzedniego porozumienia się z jenerałem w drodze prywatnej. Głosowania nad tą rezolucją jeszcze nie było. — Wiadomości z Georgji donoszą o zwycięzstwie stronnictwa demokratycznego przy wyborach. W Louisianie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie nowa konstytucja przyjęta. W Nowym Orleansie obrano merem miasta demokratę.

### Kronika.

— **Właściciele dóbr tabularnych powiatu samborskiego i rudeńskiego** zechcą sobie karty legitymacyjne do wyboru delegatów Towarzystwa kredytowego, dnia 18. bm. w Samborze odbyć się mającego, wziąć w bieżące samborskiej Rady powiatowej. Jutro poda odnośny inserat bliższe szczegóły.

— **Lwów dnia 4. maja.** Walne zgromadzenie stowarzyszenia lwowskiej młodzieży rzemieślniczej p. n. „Gwiazda“ odbyło się wczoraj, pod przewodnictwem p. Darowskiego Mieczysława, na którym przyjęto do wiadomości potwierdzenie statutu ze strony rządu. P. M. Darowski zawiadomił zgromadzonych, że Stowarzyszenie rzemieślników mieszczań lwowskich w dowód udziału dla młodszych swych braci przeznaczyło dla „Gwiazdy“ 100 złr. z dochodu odczytów. Zgromadzenie wyraziło swoje podziękowanie powstaniem z miejsc. Załatwiono także wybory starszyny. Na kuratorów wybrano pp. Darowskiego, Franciszka Piątkowskiego i Aleksandrowicza; do Wydziału pp. Rieka, Stokalka, Lhoteczke, Kulkawskiego, Kalicińskiego, Łazowskiego, Kruka, Szimaka, Kindla; na zastępców pp. Lerskiego, Worobeckiego, Majera, Kosteckiego i Procelego. Podnieść tu musimy przemówienie przewodniczącego, w którym przypomniał zgromadzonym ważność uroczystości narodowej, którą wczoraj święcono wszędzie, gdzie są Polacy, i z tego przedmiotu przeszedł potem na określenie stanowiska klasy pracującej w szeregach pracowników na niwie narodowej. Mowę tę przyjęło zgromadzenie z największym zapałem.

— **Samobójstwo.** Wczorajszej nocy pani S., 60letnia wdowa po urzędniku, mieszkająca na Chorążczyźnie, z niewiadomego powodu poderżnęła sobie gardło brzytwą, należącą do jej syna, który jest urzędnikiem. Odwieziono ją do głównego szpitala. Jak nam mówiono, nie wiele jest nadziei ocalenia jej życia.

— **W teatrze polskim** publiczność zebrała się wczoraj bardzo licznie dla uoczenia 5. maja. Dyrekcja zapowiedziała małą tę uroczystość afiszami i w braku innej, bezpośrednio do uroczystości zastosowanej sztuki, przedstawiła obok komedji Fredry, *Pan Geldhab*, utwór patriotyczny: *Kobuszek nad Sekwaną*, z odpowiedniami o brazami i śpiewami. Piosnka, odpiewana przez panne Kwiatkowską na nutę mazurka Dąbrowskiego i w ogóle cała ta zaimprovizowana uroczystość wywołała niezmierny zapał u publiczności. Chętnie oddajemy p. dyrektorowi należyte uznanie za pamięć o rocznicy narodowej, i ażeby niepsuć tej przypadkowej harmonii, wstrzymu-

jemy się od wypowiedzenia naszego sądu o przedstawieniu *Pana Geldhaba*.

— **Okropny czyn.** Piszą nam z Jaworowa: U gospodarza Głowy w Zawadowie, żyła szwagrowa jego, Marta Trubyczowa, osoba słabowita, szwagier zatem musiał ją żywić. Córka jego 10letnia, Hanusia, nie mogła znieść swojej ciotki, żaląc się na nią, że je dużo. W skutek tego powzięła Marta Trubyczowa śmiertelną nienawiść do swojej siostrzenicy. Dnia 12. z. m. wyszli gospodarstwo, mąż i żona, do cerkwi — za powrotem zastali córkę swoją obwieszoną na belku. Marta Trubyczowa wyznała przed wójtem, że to ona Hanusję powiesiła z zemsty. Wójt kazawszy jej wziąć pod straż, wyszedł z chaty, aby donieść o tej zbrodni sądowni; Marta Trubyczowa umiała jednak oszukać czujność straży i powiesiła się na goździu nad piecem.

— **Stanisławów** d. 3. maja. Dzisiaj rozpoczął bawigę tu w interesach familijnych dziejopisarz nasz, p. Henryk Szmitt, na prośbę naszego kasyna mieszczańskiego, odczyty o przyczynach upadku Rzeczypospolitej Polskiej. Mimo niesprzyjającej godziny, którą musiano przeznaczyć na te odczyty, zebrała się niezwykajnie liczna publiczność, bo przeszło 140 osób, między którymi wielu żydów — czego na odczytach p. Szmitta we Lwowie nie bywało. Przytawiały serdecznie szanownego pracownika na polu naszych dziejów, słuchacza z wzorowem zajęciem pouczającego, płynnego i treściwego wykładu, i niemniej serdecznie go pożegnała przy zakończeniu. Dalsze odczyty odbędą się jutro i pojutrze. Za przykładem Stanisławowa powinnyby pojsć inne większe miasta Galicji i zaprosić p. Szmitta do takich odczytów.

### Ostatnie wiadomości.

Arcyksiążę Ludwik Wiktor jedzie do Stambułu; podróż zaś jego do Florencji, jak pisze *Debatte*, nie była nigdy zamierzona. Cesarz wystosował tylko list własnoręczny do króla Wiktora Emanuela z powodu zaślubin jego syna. Król włoski odpowiedział na tę grzeczność listem gratulacyjnym przy sposobności urodzin arcyksiężniczki Marji Walerji.

Do *Gazety Wrocławskiej* piszą z Niższej Austrji, że marszałek polny, arcyksiążę Albrecht, odbył właśnie w najściślejszem inkognito podróż w celach strategicznych wzdłuż linii Preszów-Bardjów-Dukla.

*Neues Wiener Tagblatt* konstatuje, że zakłamania między Francją a Prusami stają się coraz groźniejszemi. Francja jest już teraz gotowa do boju, a wedle mniemania francuzkich oficerów Prusacy niezupełnie są jeszcze przygotowani do akcji, o o czem jednak wątpić można. Austrja nie zamierza niczego, aby zagodzić starcie, ale sama austrjacy mężowie stanu nie ludzą się nadzieją pomyślnego skutku swoich usiłowań.

Dzienniki wiedeńskie donoszą o rokowaniach, toczących się między mocarstwami, które podpisały traktat paryżki z r. 1856, a mających na celu krok zbiorowy mocarstw w Bukareszcie z powodu ostatniej noty ministra rumuńskiego, p. Goleski. Mają być wystosowane noty identyczne do rządu rumuńskiego.

Do *Pressy* telegrafują z Pesztu: „W Bakowie zaszły nowe przegladowania żydów. Kilku żydów zamordowano. Z Galaczu wysłano tam wojska.“

„Nad Prutem pod Galaczem spodziewają się rzeczywiście 4000 jazdy moskiewskiej, a niedaleko z tamąd zarzuciły kotwicę angielskie, francuzkie i austrjackie okręta. W tych dniach spodziewane są także okręta włoskie i pruskie. Ruszszak fortyfikują.“

Do *Gazety Kolonjskiej* piszą z Paryża pod d. 2. maja, że komisja budżetowa zgadza się z rządowemi wymaganiami pod warunkiem, aby urlopowano 50 tysięcy żołnierzy. — Ten sam dziennik dowiadyuje się z Florencji, że p. Kerveguen otrzymał od byłego włoskiego ministra, p. Peruzego kilka bardzo ważnych dokumentów, któremi będzie mógł udowodnić liberalnej prasie francuzkiej, że od Włoch pobierała znaczne sumy. Dokumenta te mają być drukiem ogłoszone.

*La France i Etendard* donoszą równocześnie, że Francja, Anglia i Włochy poczyniły stosowne kroki, w celu bronięcia materialnych interesów swych poddanych, zamieszkałych w Tunisi. *La Liberté* dowiadyuje się z Shanghai, że poseł francuzki, urzędujący w Japonii, otrzymał najobszerniejsze zadobyczenie. Dwudziestu Japończyków zostało ściętych, i prócz tego zapłacono Francuzom 750 tysięcy franków.

### Telegramy „Gazety Narodowej“.

**Wiedeń d. 4. maja.** Ministerjum postanowiło, z końcem maja Radę państwa odroczyć do sierpnia, a na czerwiec zwołać sejm krajowe. Mimo odroczenia jednak Wydziały Rady państwa pozostaną czynnemi. Przed odroczeniem mają być załatwione sprawy finansowe i budżet. W Wydziale finansowym wnoszą Banhans, aby tylko część galicyjskich dóbr krajowych sprzedano.

**Rzym d. 4. maja.** Poseł austrjacki hr. Crivelli umarł tu wczoraj nagle, tknięty apopleksją.

**Londyn d. 4. maja.** Krążą pogłoski, że Disraeli podał się do dymisji, ale królowa jeszcze jej nie przyjęła.

**Kursa z dnia 3. maja 1868. godzina 1 min. 15. popołudniu.**

**Wiedeń.** Pożyczka bezpodatkowa 57.20. Akcje Karola Ludwika 209.10. Kolej siedmiogrodzka 139.50. Kolej południowa 168.30. Kolej państw. 261.20. Kolej Lwowsko-Czerniowiecka 173.50. Kolej północna —. Kolej Rudolfa —. Kolej Franciszka Józefa —. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 80.80. Losy 1864 r. 84.60. Napoleondor 9.33 1/2. Akcje kredytowe 180.30. Uspობienie stałe.